

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nauszytać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 341, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: SYGMUNT WASILEWSKI.

Kwestya litewska.

W prasie warszawskiej i w urabiającej się świadomości politycznej społeczeństwa polskiego, o ile nie jest ona mącona przez jaskrawe wypadki w rodzaju ostatnich „sądów doraźnych“, wybitne miejsce zajmuje obecnie dyskusja w sprawie litewskiej. Kwestya ta weszła w nową fazę, odkąd Litwini otrzymali pozwolenie na wydawanie książek drukowanych łacińskimi czcionkami i koncesję na pismo litewskie „Vilniaos Zinios“, które od stycznia b. r. wychodzi w Wilnie. Litwini znaleźli się wówczas w uprzywilejowanym położeniu względem Polaków zamieszkanych na Litwie. Gdy bowiem Polacy nie mają dotychczas prawa wydawania pism ani książek na Litwie, pismo litewskie i cały ruch t. zw. „litwomani“ cieszyły się niedwuznacznym poparciem rządu rosyjskiego, który w narodowym ruchu litewskim widział pożądanego sojusznika w zwalczaniu polskości. Istotnie, rychło się okazało, że wśród narodowców litewskich, którym dano wypowiadać się w jednym w państwie rosyjskiem piśmie litewskiem, przeważali ludzie wrogo usposobieni względem Polaków. „Przyjaciele nasi — pisał „Vilniaos Zinios“ z powodu oświadczeń prasy polskiej, że Polacy nie są wrogo usposobieni względem Litwinów — usiłują odurzyć nas słodkimi lecz chytremi słówkami. Nie masz, zdawałoby się, na całym świecie większych przyjaciół Litwinów, jak Polacy. Ale na ich nieszczęście, nikt chyba takich wynurzeń nie będzie poczytywał za prawdziwe, i wśród Litwinów niewielu się znajdzie takich niemądrych, którzyby, nauczani ciąglem doświadczeniem, zechcieli zawierzyć kłamliwym zapewnieniom Polaków.“

„Zupełne panowanie wpływów polskich na Litwie w przeciągu pięciu wieków wyrządziło Litwinom niewypowiedziane krzywdy. Spolszczona szlachta i duchowieństwo wzgardziły własnym językiem, narzucały „per fas et nefas“ mowę polską, nie chciały wzbudzić w sobie uczuć narodowych i zniesławiły nawet imię litewskie, utożsamiając Litwinów z Polakami: „gente lithuanus, natione polonus“. Wieśniacy, zapatrując się na dwory i plebanie, zaczęli nazywać kraj swój „Polszcza“, a siebie samych „Polokais“, starali się mówić po polsku, poniewierając swój własny język.“

„Nawet sławny Mickiewicz, ulegając ogólnemu błędowi, nie potrafił się wznieść nad poziom ogółu i dlatego też jest dla Litwinów tak samo niemal obcym, jak dla Polaków jakiś von Podbielski albo von Radoliński“.

Polacy we fraku i sukmanie. *)

III.

Stadion.

Aleksandra Borkowskiego i Sierakowskiego Helfert nie kochał. Prawie zawsze, ile razy o nich wspomina, dodaje do ich nazwiska albo do ich przemówienia jakąś ironiczną uwagę.

Benjaminikiem jego natomiast był poseł Lasser, późniejszy minister centralistyczny w gabinecie Schmerlinga, a właściwie arcyksięcia Rainera, oraz w gabinecie Adolfa księcia Auersperga. W większym jeszcze stopniu cieszył się jego uznaniem były gubernator galicyjski hr. Stadion.

Hr. Franciszek Stadion otaczał z swojej strony Helferta troskliwą opieką. Widocznie przeczuwał w tym młodym profesorze, posłanym do Krakowa celem Niemczena tamtejszego uniwersytetu, duszę pokrewną.

Stadion na razie w parlamencie zachowywał się cicho. Przebiegły biurokrata, nie pozbawiony zdolności głębszych meża stanu, rachował się już wtedy z ewentualnością, że cały parlamentaryzm w Austrii jest komedią. Przypuszczał, że nadejdzie chwila, kiedy dwór przy pomocy biurokracji ministerialnej i armii rozpedzi posłów do domu, znieśie pod tym albo owym pozorem konstytucję i powróci do centralistycznego absolutyzmu. Wtedy będzie potrzebował ludzi śmiałych, gotowych na wszystko. Za takiego człowieka uważał sam siebie w pierwszej linii. Prócz tego zawczasu chciał sobie przygotować pomocników różnej kategorii.

Jednym z nich miał być Helfert.

Prócz tego starał się o zjednanie sobie prasy. Helfert twierdzi, że Stadion przyczynił się w wysokim stopniu do założenia dziennika „Presse“. On to pierwszy miał poznać się na talencie wydawniczym Augusta Zanga i inspirować go tak szczęśliwie, że jego dziennik zaraz w pierwszych miesiącach zdobył sobie ogromną poczytność i świetne powodzenie materyalne, czyli stał

Tak więc nienawidź do Polaków do tego stopnia oślepia szowinistów litewskich, że nie cofają się nawet przed świętokradzkim zestawianiem Mickiewicza z renegeatami w rodzaju von Radolińskich i von Podbielskich. Nienawidź idzie tutaj w parze z nieuctwem.

Mickiewicz nie był etnograficznym Litwinem, nie mógł więc „zdradzać“ narodowości, do której ani z pochodzenia, ani z języka, ani z kultury nie należał. Taką wartość przedstawia twierdzenie, że „panowanie wpływów polskich na Litwie w przeciągu pięciu wieków wyrządziło Litwinom niewypowiedziane krzywdy“. Gdyby nie te „wpływy polskie“, Litwa dawnoby uległa przemocy Niemców.

Nienawidź do polskości kojarzy się u dzisiejszych szowinistów litewskich z politycznym i kulturalnym moskalofilstwem. W jedynej istniejącej w Wilnie restauracji „litewskiej“ są tylko litewskie i rosyjskie pisma, polskich właściciela nie trzyma, aby nie obrażać uczuć „patriotycznych“ gości litewskich. „Vilniaos Zinios“ wystąpił niedawno z artykułem domagającym się uniwersytetu rosyjskiego w Wilnie. Szowiniści litewscy nie zdają sobie widocznie sprawy, że przemawia przez nich nie miłość własnego narodu i dbałość o jego dobro, ale zaszczepione w uniwersytetach i seminarjach rosyjskich, gdzie Litwinów celowo faworyzowano, moskalofilstwo i nienawidź do polskości. Litwomani nie zdają sobie sprawy z tego, że z pod polskiego deszczu wpadają pod rosyjską rynną, że dla rozwoju odrębnej kultury litewskiej groźniejszymi bodaj są wpływy rosyjskie niż polskie.

Charakterystyczną cechą współczesnego ruchu litewskiego jest jego agresywność. „Vilniaos Zinios“ dowodził np. niedawno, że w dycezyi sejmowej biskupom powinien być tylko Litwin, choć w dycezyi tej liczba przewaga jest po stronie Polaków. Narodowe pretensje swoje Litwomani rozciągają nie tylko do granic etnograficznej Litwy, marzą o Litwie z czasów Kiejstutowych, w której będzie panował wyłącznie język litewski, zlitewszczeniu ulegną wszystkie zamieszkałe w niej „obcoplemienne“ żywioły: Białorusini, Polacy, Żydzi i t. d.

Marzenia te pozostaną na zawsze marzeniami. Faktem jest bowiem, że język litewski przez cały ciąg dziejów nie okazał atrakcyjnej siły, nigdy nie był narzędziem litewskiej narodowej ekspansji.

„Kiedy Witold tworzył wielkie państwo litewskie — słusznie przypominał w „Kuryerze Warszawskim“ p. Stanisław Kozłowski — kiedy dla litewszczyzny

się potęgą polityczną, z którą każdy musiał się liczyć. Prócz tego Stadion, w czasach gdy był gubernatorem w Tryeście (dopiero z Tryestu przeniesiono go do Lwowa) poznał tamże człowieka wielkich zdolności publicystycznych, acz pozbawionego szczypty charakteru, niejakiego Warrensa. Ów Warrens pochodził z Hamburga i zwał się właściwie Wulfem Aronsem. Jako publicysta używał przecież aż do końca życia z angielska brzmiącego pseudonimu: „Warrens“.

Ów Warrens wydawał w Tryeście dziennik p. t.: „Journal des österreichischen Lloyd“. Stadion namówił go do przeniesienia się wraz z dziennikiem do Wiednia. Warrens już w sierpniu 1848 roku przybył do stolicy i wynajął mieszkanie w domu zwanym „Mehlgrube“ na Neuer Markt. W mieszkaniu Warrensa ułożono program nowego dziennika. W redakcyi wzięli udział Stadion, profesor Leopold Neumann i niejaki Hagenauer z Tryestu, zausznik Stadiona, wszystko zagorzali centraliści i germanizatorzy.

Stadion wnet zresztą miał stałe mieszkanie w jednym z nowych domów nad Dunajem w Leopoldstadzie. Tam schodzili się wszyscy powyżej wymienieni, dalej Helfert, znienaczają Włoch pułkownik Catinelli i były generałny dyrektor policyi w Wenecyi, Alojzy von Call, dziadek, o ile mię dobrze poinformowano, obecnego ministra handlu. Oto była klika, która przygotowywała się do wskrzeszenia rządów absolutystyczno-policyjnych w Austrii.

Parlament instynktownie zdawał sobie sprawę z owych planów przewrotnych Stadiona, jakkolwiek nikt nie miał w ręku dowodów pozytywnych. Patrzano się na niego z odrazą, albo przynajmniej z wielkim niedowierzaniem. Przyznawano, że jest wielką inteligencją, ale równocześnie stwierdzano niemal głośno, że ambicja, brak wszelkich skrupułów i brak charakteru idą w tym człowieku o lepsze i są w stanie popchnąć go do wszystkiego.

I Ten i ów z posłów coraz to częściej przebąkiwał, że Stadion należy do osobistości, które w interesie bezpieczeństwa konstytucyi należałoby postawić w stan oskarżenia. Tego samego zdania była większość dzien-

otworzyło się pole wpływu tak rozległe, że równego ani przedtem, ani potem już nigdy osiągnąć nie miała, językiem panującym Wielkiego Księstwa stało się narzecze białoruskie, którem posługiwał się dwór wielko-książęcy, w którym pisano akty i kroniki. Wśród najpomysłniejszych warunków język litewski ustąpił miejsca gwarze białoruskiej, a potem silniejszemu i bardziej kulturalnemu językowi polskiemu. A proces wypierania i pochłaniania litewszczyzny przez białoruszczyznę ze wschodu, przez polszczyznę z południa, a nawet przez lotewszczyznę z północy, trwał przez całe wieki i trwa nieprzerwanie aż do dnia dzisiejszego. Język litewski okazał się nikłym i słabszym od trzech języków sąsiednich, a prawo silniejszego iść się w całej pełni również w dziedzinie żywego słowa. Jeżeli przeto narodowcy litewscy pragną pielęgnować tak bardzo zagrożoną mowę ojczystą, jeżeli chcą ją wzbogacić i ukształcić, to podjęli zadanie trudne, ale wdzięczne“.

„A choć pora kształtowania się języków minęła, zdaje się, bezpowrotnie, może losy okazać się dla litewszczyzny łaskawymi, i praca jej zwolenników nie pójdzie na marne. Niechaj tylko litwomani zaniku swojej mowy ojczystej nie przypisują wyłącznie polskim wpływom, ale także i głównie, zastanawiającej wewnętrznej niemocy samej litewszczyzny“.

Ta niemoc wewnętrzna nie pozwoli oczywiście na spełnienie ambitnych marzeń szowinistów litewskich. Język litewski, kultura litewska muszą zamknąć się w granicach etnograficznych, są bowiem zbyt odrębne i dalekie od otaczających żywiołów białoruskiego i polskiego. Gdy przejście od gwary białoruskiej do języka polskiego jest łatwe, dokonać się może niemal niepostrzeżenie, przejście od polskiego lub białoruskiego do litewskiego nastrocza zbyt wiele trudności lingwistycznych, aby odbywać się mogło na szerszą skalę.

Marzenia litwomani o zlitwinizowaniu Polaków i białorusinów, o przywróceniu Litwy w Kiejstutowych granicach, pozostaną na zawsze — marzeniami.

Przypuszczać również niepodobna, aby Litwini, choć stanowią element bardzo zasobny i zdolny do życia ekonomicznego, potrafili wyprzeć Polaków drogą eksterminacji ekonomicznej. Polacy zbyt mocno zrosli się z Litwą, zbyt gorąco przywiązali się do niej, ukończyli ten kraj i ten lud, jako słusznie podniósł niedawno Bartoszewicz, „miłością dziwną i wyłączną“.

„Jeżeli nie oszczędzaliśmy nigdy naszych wad — pisze wspomniany publicysta — jeżeli biczem satyrę chłostałszy nasze stosunki, to o Litwie odzywaliśmy

ników wiedeńskich. Wietrzyły one w nim ministra niedalekiej przyszłości i to ministra o zdecydowanie wstecznym programie.

Że się nie pomyliły, o tem Helfert milczy, gdyż swoje wspomnienia doprowadził tylko do dnia 6 października 1848 roku, to jest do chwili wybuchu rozruchów na ulicach Wiednia.

Warto przecież wspomnieć o dalszych losach Stadiona. Dopiął celu. Został ministrem spraw wewnętrznych w gabinecie Filipa księcia Schwarzenberga (22 listopada 1848 roku). Ale niebawem spadła na niego straszna choroba: rozmięczenie mózgu. Już w lipcu 1849 roku musiał złożyć tękę i odtąd, zrazu na pół przytomny, potem nieprzytomny, wreszcie obłąkany, aż do furii, żył lat parę.

A ludzie, którzy spotykali go obłąkanego, prowadzonego przez ulice Wiednia, z drżeniem mówili jeden do drugiego.

— Palec Boży!

Kara za krew polską, przelaną zbrodniczo w Galicyi, kara za waśnie i nieszczęścia, zasiane na tym szmacie polskiej ziemi, którą w 1772 roku odcięto od maceży, kara za wszystkie zbrodnie, których się ten potomek starego roku szwajcarskiego dopuścił w swem życiu.

Marnie skończył, ale siew, jego ręką rzucony, wszedł bujnie i pleni się po dzień dzisiejszy. Z nazwiskiem Stadiona są związane najsmutniejsze chwile życia porozbiorowego polskiego. Dlatego też postać Franciszka hr. Stadiona zasługuje na gruntowne opracowanie. Dokonać owego zadania powinien dr. Bronisław Łoziński, wyborny znawca historii polsko-galicyjskiej. Już kilkakrotnie w swych dziełach („Agenor hr. Gołuchowski w pierwszym okresie rządów swoich“; „Galicyjski Sejm stanowy“) miał pod piórem nazwisko Franciszka hr. Stadiona. Jestem przekonany, że stworzyłby wierny i wypukły portret tego wroga narodu polskiego.

Wiedeń.

ADAM NGWICKI.

*) Freiherr v. Helfert. „Im Wiener konstituierenden Reichstag. Wien. 1904.“

się oddawna z głębokim szacunkiem, a nieraz z uwielbieniem. Gdzieś tam jeszcze w XVII wieku lub w połowie XVIII wieku szlachecki humor polski przypiął nieraz łatkę Litwinom, na co oni odpowiadali „pięknem za nadobne“, ale od lat stu kilkunastu Litwie w sercach naszych, w myślach naszych i w naszej literaturze stawiały wciąż ołtarze. Lepiej ją może znamy, więcej opisujemy, niż wiele stron, zamieszkałych przez ludność rdzennie polską. Jeździmy do niej, jak do Mekki, uważając ją za kolebkę największych chwaleb naszych. Nie sposób wypowiedzieć wszystkich uczuć, jakie w nas wzbudza ta droga siostrzyca, ta wierna towarzysza w przeszłości“.

Ta właśnie miłość głęboka, szczerza i serdeczna, jaką Polacy przywiązali się do Litwy, miłość, która każe nazywać się Litwinami ludziom nie umiejącym ani słowa po litewsku, wskazuje najlepiej, że Polacy na Litwie są i czują się u siebie, że są żywiołem tkwiącym w miejscowym gruncie nie mniej głęboko aniżeli Litwini etnograficznie.

Niechże tylko Polacy znajdą się w równych z Litwinami warunkach rozwoju, niech znikną prawa wyjątkowe, hamujące rozwój polskości, szowinistom litewskim wywietrzeją rychło z głowy mrzonki o narzuceniu litewszczyzny Polakom, Białorusinom lub o wyparciu Polaków.

W warunkach swobodnego rozwoju i wolnego współzawodnictwa, jakie nastać muszą w Rosyi przy nieuniknionych obecnie zmianach państwowych, Litwini prędzej czy później dojść muszą do przekonania, że dwumilionowy niespełna naród nie może marzyć o podboju Polaków i Białorusinów, że rola jego jest w pielegnowaniu i rozwijaniu własnej kultury i własnego języka w ścisłym porozumieniu z Polakami, z którymi łączy Litwinów wspólność religij, tradycji historycznych, a nawet wielu cech obyczajowo-kulturalnych.

Unia Polski z Litwą była jednym z tych dzieł historycznych, które są równie naturalne i niezniszczalne jak zlanie się dwóch rzek. Sztuczne kanały i przekopy mogą odprowadzić trochę wody od jednej lub od drugiej, ale rzek, które zlały się ze sobą w naturalnym korycie, rozłączyć nie zdołają.

Z rosyjskiego źródła płynąca nienawiść do polskości współczesnych Litwinów osłabić może nieco zarówno Polaków jak Litwinów, ale nie zniszczy wspólności przyszłych losów Polski i Litwy.

Polacy i polityka wynaradawiająca.

(Ciąg dalszy).

Pierwotnie, trzech Niemców w Wielkim Księstwie Poznańskim osiadłych, Hansemann, Kennemann i Thiedemann — pod wpływem przemowy Bismarcka w 1894 r., wzywającej do walki z Polakami liczną pobożną pielgrzymkę Niemców z Poznańskiego do Warszawy, założyli w celu wzmocnienia germanizacyjnej akcji rządowej, związek „Ostmarkverein“, zwany powszechnie związkiem trzech liter H. K. T., czyli Hakatą. Ten związek jawnie przez rząd pruski i najwyższy czynnik państwowy — popierany, stanowiący właściwie pobożny rząd, zmobilizował ogromne 50-cio milionowe społeczeństwo niemieckie i rzucił je do walki przeciwko blisko 4-0 milionowej spokojnej ludności polskiej, pragnącej jedynie zachować konstytucyjnie zagwarantowaną odrębność narodową.

Rzecz niebywała w państwie konstytucyjnym — nastąpił zupełny zanik poczucia wszelkiego prawa w stosunku do mniejszości polskiej.

I jakież był rezultat tych nadzwyczajnych wyteżeń, — tej bezwzględnej, a z taką energią działającej potężnej organizacji państwowej i zarazem społecznej? Jakie było następstwo tych gwałtów, niesłychanych w dziejach narodów kulturalnych Europy?

Oto, stała się rzecz godna najwyższej uwagi wszystkich historyków, publicystów i mężów stanu. Owa akcja eksterminacyjna, te wszystkie ześrodkowane zabiegi rządu pruskiego i hakatystów okazały się w ostatecznym rachunku daremne, bezowocne, bezcelowe.

Naród polski pod berłem pruskim nie tylko żyje, lecz zahartowany brzemieniem prześladowań, umocnił się jeszcze i rozrósł, — a jedynym ujemnym następstwem tej walki — jest cierpienie ludności i odciążenie znacznego zapasu sił, które naród mógł spożytkować na cele ogólnoludzkie, cywilizacyjne.

Zniemczone, w znacznej mierze jeszcze przed robiorem państwa — niektóre miasta i okolice księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich odrodziły się do życia narodowego i przedstawiają obecnie daleko większy procent ludności polskiej. Stan włościański, — dzięki spółdzielniom wszystkich warstw ludności, a w części właśnie skutkiem prześladowania, stał się zupełnie uświadomionym i niezachwianym w swej odporności a w ostatnich 40 latach powstało i szeregowało się wyższe i niższe polskie mieszczaństwo.

I nie dość na tem. Jesteśmy wszyscy świadkami zdumiewającego zjawiska, niedającej się niczem stłumić żywotności narodu. Ślązk — jedna z najcenniejszych pereł w koronie Hohenzollernów, Ślązk od 600 przeszło lat oderwany od Polski i wystawiony w ciągu wieków na nieustanny nacisk germanizmu, kraj z blisko 1—1½ milionową etnograficzną polską ludnością, po długim letargu, w znacznej mierze pod wpływem akcji

prześladowczej, budzi się i odradza żywiołowo do życia narodowego.

Wogóle, ludność polska w prowincjach polskich monarchii pruskiej, w ciągu ostatniego stulecia, pomimo przejść najcięższych, pomimo najtwardszych warunków bytu, wzrosła blisko w trójnásob.

Taka jest odpowiedź historyi na nieposzanowanie wiekistych i nienaruszalnych jej praw!

To są ujemne dla Prus wyniki polityczne fałszywego systemu rządzenia. Ale bez porównania dotkliwsze straty moralne już nietylko dla państwa, lecz i dla całego narodu niemieckiego w teraźniejszości i przyszłości — przyniosło panowanie bezprawia w państwie, które za „Rechtsstaat“ usiłuje uchodzić. Bo, jak słusznie i mądrze powiedział jeden ze znakomitszych myślicieli Franciszek Holtzendorff (die Prinzipien der Politik. Berlin 1879 str. 158):

„Niemoralna polityka na dalszą metę z konieczności musi prowadzić do upadku całego narodu.

„I w tem objawia się właśnie organiczna natura całokształtu życia państwowego, że nietylko rządzonych, lecz i rządzących prowadzi do moralnego upadku i niechybnej zguby.

„Mierząc życie narodów skalą dłuższych okresów dziejowych, kategorycznie stwierdzamy, że każda w zasadzie niemoralna polityka koniecznie zaznaczyć się musi niepowodzeniem“.

Stało się tak właśnie w Prusach co do słowa. W życiu państwa i narodu niemieckiego pojęcie prawa i sprawiedliwości, zastąpione praktyką przemocy i gwałtu wobec bezbronnych, przygotowuje bujny posiew wszelkich nadużyć i znieprawienia we wszystkich dziedzinach życia społecznego.

*

Nieoczekiwane, wprost przeciwne założeniu rządu pruskiego i hakatystów rezultaty, napelniające niewzruszoną na przyszłość otuchą serca polskie, zamiast wywołać zasadniczy zwrot w polityce pruskiej, zwrot wskazany przez owego starego przyjaciela ludzkości, rozum, najlepszego regulatora polityki państwowej, dały jedynie pobudkę do większej jeszcze zaciekłości w celu urzeczywistnienia nieiszczalnego programu wytępienia wielkiej, żyjącej narodowości polskiej.

W zarozumiałem i zaślepienem dążeniu do tej utopii, a przedewszystkiem i głównie w celu osłabienia Rosyi, narzucają jej od szeregu dziesiątków lat, rzekomo w jej interesie, podżegawczą i obłudną politykę antypolską. Ileż to zanoszą się na ziemiach polskich na pewne zwolnienie (detente) rusyfikacyjnego systemu, objawy te niepokoją Niemców. Ukazują na „niebezpieczeństwo polskie“, nie przebiegają w środkach, ażeby zarzewie nienawiści rozbudzić, podsyć rozdział i antagonizm pomiędzy dwoma największymi narodami słowiańskimi.

Jasne są tego pobudki.

Oslabienie żywiołu polskiego, stanowiącego pewien punkt oparcia dla Polaków pod berłem pruskim, ma ułatwić z jednej strony germanizację ziem polskich w Prusach, z drugiej przygotować zabór, jak sami nazywają, rewindykację części Królestwa, która po trzecim rozbiore Polski włączona do Prus, wraz z Warszawą, pozostawała w ich posiadaniu do 1807 roku. A zarazem przebiega się obawa przyszłych porachunków, zwrotu prawowitej, rdzennej ludności zagrabionych, a nie strawionych prowincyj.

W takim to patryotycznym programie przyszłości — ćwiczą się młode pokolenia Niemców, na poglądowych mapach, wcielających do przyszłego państwa wszechniemieckiego, nietylko niemieckie prowincje Austrii, lecz i polskie prowincje, oraz gubernie nadbałtyckie.

Przytem rząd pruski i jego sejmowi mamelucy, zdają sobie dobrze sprawę z tego, że gdy w ościennych prowincjach polskich raz już zostaną przywrócone wszystkie należne Polakom prawa, — Niemcy zostaną zupełnie izolowane ze swoją polityką antypolską.

Na najdalej wysuniętym krańcu dawnych Prus książęcych, holdowniczych Polsce, dzisiaj Prus wschodnich, tuż przy ujściu Niemna, na granicy Kurlandyi, przetrwał ostatni posterunek krzyżacki, ze znamieną nazwą: „Nimmersatt (nigdy nie nasycony). Czyż ta nazwa, wcielająca odwieczne krzyżackie hasło, „Drang nach Osten“, złowrogo zagrażające wszystkim ziemiom słowiańskim, jest tylko przypadkową?

Z tego groźnego niebezpieczeństwa naród rosyjski nie zdaje sobie dostatecznie sprawy, — a rząd rosyjski, ulegając obłudnym podszeptom Prus, — prowadzi politykę prusofilską, nie licującą z interesem własnym, bezpieczeństwem kresów i państwa.

(Dok. n.)

ANTONI OSUCHOWSKI.

Obrazek z życia.

Wiedeń 1 czerwca.

(A) W jakim nastroju znajduje się teraz car Mikołaj II, tego nawet najlepiej poinformowane dzienniki nie mogą sprawdzić wiarygodnie.

Muszę przecież opisać scenę, której sam byłem świadkiem naoczny. Owa scena daje bowiem przedsmak owych uczuć, które panują teraz w Carskim Siole.

O kilka domów od domu, w którym mieszkam, znajduje się ambasada rosyjska. Zastępcą ambasadora

jest pierwszy radca ambasady, baron Budberg. Postać bardzo charakterystyczna: wysoki, chudy, o twarzy bardzo inteligentnej, przyzwyczajonej do panowania nad afektami. Dyplomata z ojców i dziadów. Cały szereg jego przodków, Niemców inflanckich, zajmował w służbie państwowej rosyjskiej wysokie stanowiska. Ojciec był ambasadorem w Wiedniu. Ojciec matki, Francuz d'Oubril, należał do najcenniejszych dyplomatów rosyjskich. On sam był ulubieńcem i protegowanym księcia Łobanowa-Rostowskiego, który lat kilkanaście urzędował jako ambasador rosyjski w Wiedniu, aż wreszcie w marcu 1895 r., zostawszy ministrem spraw zagranicznych, zapoczątkował politykę wschodnio-azyatycką Rosyi, dzisiaj zmiażdżoną przez Japończyków.

Łatwo zrozumieć, iż w głowie takiego człowieka, jak baron Budberg, poczucie potęgi państwowej rosyjskiej musiało się silnie skryształizować. Był on przekonany, że Rosya jest niezwykłym mocarstwem, którego woli i kaprysowi nic nie może oprzeć się na świecie.

Od szeregu lat spotykam go niemal codziennie, często dwa razy na dzień, gdy w południe idzie do ambasady, albo koło trzeciej powraca z ambasady do mieszkania prywatnego, leżącego także na Reiserstrasse. Te codzienne spotkania przez szereg lat sprawiły, że zwolna jego sposób panowania nad sobą, rysy twarzy, wyraz oczu, ruchy wbiły mi się głęboko w pamięć.

W pierwszych tygodniach wojny, nawet po pierwszych klęskach, jak śmierć Makarowa i klęska nad Jalu, baron Budberg nie zmienił się zewnętrznie ani na jotę. Zawsze elegancki, pewny siebie. Bywał w teatrach i na koncertach. Nikt nie poznałby po jego twarzy, że uważa klęski rosyjskie za wypadek ważny. Łatwo to zrozumieć. W jego oczach — jak w oczach cesarza i wielkich dygnitarzy — były to epizody poboczne.

Nieco sponiewiał baron Budberg po takich wypadkach, jak kapitulacja Portu Artura, wypadki petersburskie, klęska pod Mukdenem. Przestałem go też widywać od tej pory w teatrze.

Tego przecież, co widziałem około 3 popołudniu we wtorek dnia 30 maja, nie zapomnę do końca życia. Z ambasady do prywatnego mieszkania szedł bar. Budberg — przeznaczony już na posła do Stockholmu — zmieszany, błądzący, jak prześcieradło, z głową zwieszoną na dół, jakby się wstydził ludziom spoglądać w oczy. On, zazwyczaj idący krokiem elastycznym, powłóczył nogami, jak człowiek bardzo chory, dobywający resztki siły, aby się dowlec do łóżka. Aristokrata, wychowany wytwornie, zapomniał się do tego stopnia, że żonę własną zostawił w tyle poza sobą o cztery albo pięć kroków i laską bezmyślnie uderzał o kamienie chodnika lub o mury domów. Baronowa była także błądząca i zmieszana. Szła zwolna w ślady męża, nie śmiąc się do niego zbliżyć. Za rodzicami o kilka kroków włókł się ich syn najmłodszy, chłopiec 10-letni, w ubraniu marynarskim, najwidoczniej zmieszany tem przygnębieniem rodziców.

Cała ta grupa robiła wrażenie ludzi, idących za trumną kogoś z najdroższych.

Łatwo sobie odtworzyć, co się stało. Baron Budberg przeczytał w ambasadzie depesze urzędowe, które nie pozostawiały wątpliwości, że Rosję spotkał pogrom, na lata długie spychający ją w tył na arenie międzynarodowej. W tej chwili wszystkie jego pojęcia o potędze Rosyi prysnęły niby szkło. Umarło w jego piersiach wiele wyobrażeń, wiele zasad, wiele planów. I powstała pustka, trwożne pytanie, jak będzie wyglądała przyszłość tej Rosyi, którą on uważał za imperium wszechświatowe...

To samo w tym samym czasie musiano sobie myśleć w Carskim Siole.

Zjazd Kółek rolniczych okręgu lwowskiego.

W dawnych ubikacjach miejskiego Muzeum przemysłowego w ratuszu odbył się wczoraj doroczny zjazd okręgowy Kółek rolniczych okręgu lwowskiego, połączony z wystawą ruchomą wyrobów krajowych, urządzoną staraniem Ligi przemysłowej.

W zjeździe brało udział przeszło 250 uczestników z 50 Kółek. Prezes Tow. p. Artur Cielecki przesłał telegram z życzeniem: „Szczęść Boże“!

Zjazdowi przewodniczył delegat zarządu głównego Kółek rolniczych na okręg lwowski dr. Bronisław Dulęba, który zagaiwszy zgromadzenie powołał na sekretarzy pp. Górczycę i Janickiego, a następnie przedłożył zgromadzeniu sprawozdanie roczne z działalności Kółek powiatu lwowskiego w ubiegłym okresie administracyjnym.

Wykazane w sprawozdaniu wyniki są bardzo korzystne i świadczą o tem, że lud rozumiał interes płynący z łączenia się dla celów wspólnych i z zespolonej pracy i widząc dobroczynną działalność Kółek coraz chętniej do nich się garnie, z drugiej zaś strony świadczą one o sumiennej pracy zarządów Kółek a w pierwszej mierze o pełnej poświęceniu pracy delegata zarządu głównego na okręg lwowski dra Dulębę.

Przedewszystkiem uderza w sprawozdaniu wzrost liczby Kółek, należących do Związku, których liczba

Kapelusze, Cylindry

z fabryk: Habiga,
Plessa, Scotta, Chry-
stysa, Borsalino,
Pichlera, poleca

Zdzisław Zdanowicz w Krakowie

4877

Cenniki ilustrowane na żądanie wysyła.

wzrosła do 50, a obejmują one 60 gmin. Z tej ogólnej liczby 50 Kólek, przypada Kółek 23 na okręg sądu lwowskiego, 16 na okręg sądu szczyrskiego, a 11 winickiego. Nowych Kólek przybyło 12, a to w następujących miejscowościach: Barszczowice, Czystki, Dobrzany, Falkenstein, Kukizów, Łany, Leśniowice, Rakowiec, Serdyca, Szczerzec, Zagórze, Żurawniki. Domy własne posiadają Kółka w Hołosku wielkim, Siemianówce, Dornfeldzie, Dobrzanach, Glinie, Jastrzębkowie, Pustomytach, ogólnej wartości 8860 kor. Członków zwyczajnych liczą Kółka 1844, wspierających 22. Zebrania (zarządów zwyczajnych i ogólnych) odbyło się ogółem 1843. Biblioteki i czytelnie Kólek liczą 3339 dzieł i 100 czasopism.

Po raz pierwszy w ubiegłym roku wprowadzono zjazdy okręgowe. Zjazdów takich odbył się cały szereg, których prelegenci, przeważnie włościanie wypowiedzieli szereg odczytów z dziedziny gospodarstwa wiejskiego. Liczba straży ogniowych ochotniczych Kólek rolniczych wzrosła do 33, a działalność ich zyskuje coraz większe uznanie. Dla wyrobienia sił fachowych odbył się w ubiegłym roku staraniem zarządu Kólek powiatowy kurs pożarniczy, przy udziale 22 członków Kólek.

Rozwija się również dział handlowy. Kółka posiadają 32 sklepów, udział wzrosł do kwoty 8964 koron. We własnym zarządzie prowadzą kółka 13 sklepów, 19 zaś jest wydzierżawionych za ogólnym czynszem dzierżawnym 1195 kor. Akcja rolnicza była w roku ubiegłym bardzo obszerna i wydatna i obfita w rezultaty. Staraniem zarządu głównego odbył się kurs przerobów owocowych przy udziale 22 uczestników, dwa kursy z działu weterynaryjno-hodowlanego przy udziale 30 delegatów Kólek. Z powodu posuchy zarząd główny wszczął akcję ratunkową i przy opustach i rozmaitych ułatwieniach, sprowadziły Kółka rolnicze powiatu lwowskiego otrębów, omieciny i makuchów razem 3601 ctn. metr. za sumę 35.662 kor. Bardzo wzrosły inne zaopatrzenia Kólek rolniczych powiatu lwowskiego. I tak sprowadzono nasion za 1809 kor., nawozów za 3040 kor., maszyn rolniczych za 1873 kor., drzew owocowych za 1811 kor. W 8 Kółkach urządzono wzorowe gnojownice przez zarząd główny wybrane i nagrodzone. Wprowadzono ulepszenia w odmianie zbóż w 10 Kółkach, w nawożeniu łąk w 10, w użyciu roślin pastewnych w 17, w zmianie uprawy w 18 Kółkach. Członkowie Kólek otrzymali od zarządu głównego bezpłatnie w potrzebnej ilości i w najlepszej jakości ziarna, nasiona i nawozy sztuczne z obowiązkiem wykonania zarządzonego doświadczenia, ulepszeń i zmian w uprawie i przedłożenia sprawozdań z osiągniętych wyników. Wyniki tej działalności już dzisiaj okazują się bardzo korzystnie. Wspomnieć na koniec należy o „Spółkach oszczędności i pożyczkach“ w siedzibach Kólek powiatowych staraniem Kólek. Spółki takich powstało dotychczas w powiecie lwowskim 6.

Po krótkiej dyskusji przyjęto sprawozdanie delegata do wiadomości, wyrażono mu przez aklamację podziękowanie za jego działalność, i uchwalono postawione w ciągu dyskusji przez p. Gorczycę wnioski następującej treści:

1) Zjazd wyraża przekonanie, że dla dobra drobnych rolników dla rozwoju Kólek rolniczych, byłoby bardzo pożądanem, aby na przyszłość magazyny wojskowe cały zapas grysu żytniego oddawały do dyspo-

zycji głównego zarządu Kólek rolniczych, a nie jak dotąd sprzedawały gryś z wolnej ręki i prosi swego delegata, aby użył u zarządu głównego swego wpływu celem przeprowadzenia tej sprawy w interesie Kólek rolniczych i ich członków.

2. Zjazd uprasza swego delegata, aby w zarządzie głównym poruszył sprawę ubezpieczenia bydła włościańskiego za staraniem zarządu głównego Kólek rolniczych.

Z porządku dziennego inspektor Kólek p. Teodor Popławski wygłosił wyczerpujący referat „o ogniotrwałości kryciu budynków na małej własności“, zakończony następującymi rezolucjami:

1. W przekonaniu, że przez t. zw. ogniotrwałe pokrycie budynków, może być uchronione się od wielkich szkód pożarami wyrządzanych, postanawia Zjazd wszelkie nowo-stawiane budynki, jak również te ze starych budynków, które dostatecznie mocne będą przy zmianie dachu — pokrywać tylko ogniotrwałymi czyli niezapalnymi materiałami, najodpowiedniejszymi dla danej miejscowości.

2. Uznając wysoką wartość sumiennie wyrobionych dachówek cementowych, postanawiają w miejscowościach takich, gdzie piasek jako główny materiał do wyrobu tychże znajdzie się na miejscu w wyborowej jakości, a dokąd dowóz dachówek glinianych palonych, byłby zbyt kosztownym, zakładać dachówczarnie cementowe, lecz tylko dla pokrycia własnej potrzeby, nie zaś w celach spekulacyjnych.

Rezolucje te uchwalono, przyjęto również wnioski postawione przez delegatów pp. Senissona i Biernackiego następującej treści.

„1. Uprasza się, aby zarząd główny w porozumieniu z Towarzystwem Wzajemnych ubezpieczeń zajął się urzędzeniem kursu wyrobu dachówek, jako ogniotrwałych materiałów do pokrycia budynków gospodarstw małorolnych w szczególności dachówkami cementowymi.

„2. poleca się zarządowi głównemu, aby wpłynął na wydział powiatowy we Lwowie, aby pożyczek na ogniotrwałe krycie dachów udzielał także gospodarzom kryjącym domy dachówką cementową“.

Następnie na temat „Przemysł krajowy a Kółka rolnicze“ mówił dyrektor Ligi przemysłowej p. Olszewski. Referat swój zakończył wnioskiem:

Zjazd delegatów uchwała prosić zarząd główny Kólek rolniczych, aby dalej zajmował się zyczliwie sprawą rozwoju przemysłu krajowego zwłaszcza przez stwarzanie przemysłu przy pomocy organizacji Kólek rolniczych.

W dyskusji zabierali głos pp. inspektor Kólek rolniczych p. Poluszyński, dr. Dulęba, referent i i. Podnoszono zarzuty, że rozwojowi fabrykacji win owocowych stoi na przeszkodzie propinacja, a przy przemysle na wsi nadsyłają zaraz ze starostwa arkusze przemysłowy a zaraz potem boletę podatkową. W rezultacie wnioski p. Olszewskiego przyjęto.

Sprawę tegorocznej ogólnej rady Towarzystwa Kólek rolniczych w Tarnopolu omawiał na koniec dr. Dulęba, przedstawiając porządek obrad i sprawy jakie na niej będą poruszane i zachęcając do liczego udziału w tych obradach,

Na tem o g. 8 w. zamknął przewodniczący obrady, które trwały 6 godzin.

W zaborze rosyjskim.

WOBEC OSTATNICH WYPADKÓW.

Warszawa, 31 maja.

Polska Partya Soc. wydała odezwę, omawiającą zaburzenia w d. 24, 25 i 26 maja. Chcąc odwrócić zarzuty, z jakimi się społeczeństwo przeciw niej zwraca, P. P. S. przedstawia zgola fałszywie, zachowanie się rządu w tej sprawie. „Rząd — mówi odezwa — chciał skorzystać z nadarzającej się sposobności, aby wywołać pogrom żydowski i grabieże — lecz zawiódł się. Uświadomienie mas przeszkodziło grabieży i nie pozwoliło na pogromy“. Jest to fałszywe oświadczenie, bo rząd byłby skończenie głupi, gdyby przypuszczał, żeby akcja, już rozpoczęta przez partję, mogła przybrać charakter antyżydowski, zwłaszcza, gdy inicjatywa wyszła bardzo dyplomatycznie od partji czysto żydowskiej, zresztą rząd wie, że żadna partya do podobnych rozruchów nie dąży, i że skłonności morderczych naród nasz nie posiada. Rządowi było nie tylko obojętne, że żydzi żydów, a chrześcijanie chrześcijan mordują i mienie ich niszczą, ale nawet b. pożądanę, bo znowu Warszawa była pod strachem terroru różnych roznamietnionych „społeczniaków“, a po za tem wszelkiego gatunku zbirów i szumowin, które grabiły i kradły, słowem, korzystały z nadarzającej się sposobności“.

„Gdy przez 3 dni ludowy gniew — głosi dalej odezwa — znajdował swe ujście w niszczeniu gniazd rozpusty — rząd milczał i nie przeciwdziałał niszczeniu zakładów“. — Otóż każdy rozsądny zadałby sobie pytanie: dlaczego? Czy mógł rząd użyć wojska i stłumić ruch! Niezawodnie mógł. A więc nie zrobił tego, bo było mu na rękę szczyć u nas anarchię i strach przed terrorem szumowin ulicy. I kiedy dobry Polak opamiętałby się i powiedział: skoro to rządowi na rękę, cofam akcję, socjaliści, którzy wszystko robią dla rzekomego czynu i szumnej reklamy, na taki krok nie zdobyli się dotąd jeszcze. Mniejsza — myślą — niechaj rząd korzysta, my reklamy się nie pozbedziemy. Rząd dla swoich celów i widoków nam nie przeszkadza — mniejsza, — ale naiwni będą sądzili, że to nasza siła sprawia te rozruchy i że rząd nas się lęka.

Wczoraj i onegdaj Warszawa roześmiała się po raz pierwszy od kilku miesięcy. Ale był to śmiech przez łzy. W ostatnich miesiącach tyle nas spotkało strat w kraju, tyle trupów padło, tyle nędzy wytworzyli socjaliści wśród robotników i do takiej wiodą kraj dzikiej anarchii, że społeczeństwo chodzi zgnębione i zgnębione. Zapomniało wobec nieszczęścia własnego, wobec podkopów, czynionych pod gmachami społecznymi, przez żywioły narzucone i obce z ducha, i — o wojnie na odległym Wschodzie, zapomniało radować się z nieszczęść Rosyi, bo widzi, że Polacy są oddani na łup rządowi i szumowin społecznym z jednej a na łup anarchistów zwyczajnych i niepolskich z drugiej strony. To też z klęski Rożestwieńskiego nie mogliśmy się cieszyć należycie. Rozumiemy jej znaczenie zupełnie, ale Warszawa jest jak ten, który chowając drogą mu osobę, otrzymał radosną wiadomość — uśmiecha się, a ból osobisty zbyt jest silny, aby utrzymać radość na obliczu przez czas dłuższy. Dopiero więc po upływie pewnego czasu, po uspokojeniu nerwów i złagodzeniu bólu, będziemy nie tylko rozumieli doniosłość faktu na odległym Wschodzie, ale i radowali się, że nareszcie miał miejsce.

nie możemy żyć tak daleko od siebie... sam Bóg zlił na nas nademną, gdyś ty... nie mogła...

— Nie mów tak... nie powinniśmy...

Lecz on zbyt się już wahał i niepewności... Miał ją przy sobie i wiedział, że nie odda nikomu.

— Tylko od ciebie zależy. Powiedz słów kilka, a odejdę i nie ujrzemy się nigdy w życiu... Może się mylę... może ty go kochasz... tak bardzo?

Krwawe rumieńce uderzyły jej na twarz. Idąc po pochyłości, po której ją prowadził, czuła zawrót głowy i osłabienie zupełne. Przycisnęła do jego ramienia szła bez woli, zdając się przemożnej jego opiece. Zawiadnęła jej myślami, jej duszą... Nie mogła pojąć, co by zrobiła wśród tych pól czarnych, wśród nocy jesiennej... sama jedna. A on, dobry i umiłowany był przy niej i niósł ją nito na skrzydłach ku gwiazdom młodości...

O łąki, jasne łąki! gdzie chodzili w kwieciu a zieleni, w słońca żarze, wśród źródeł, bijących nektarem rozkoszy...

Parowy leśne, w powojach i ostrężynach, w szumie drzew i much brzęku! miedze, wijące się zbożami, zaciśnięte i wonne kłosem i bławatami!

Pamięta... Nie spłynąć krwi upojonej, nie umrzeć sercu... ani najczystszych marzeń przeszłości...

— I dzisiaj... nie odpowiesz mi Zosiu?...

Głos jego drga wzburzoną namietnością... Dreszcze trwogi wstrząsają nią, gdy mówi:

— Myślałam, że chcesz... mnie nie znać... gdyś nie odpisał na mój list... Ty nie wiesz... jak mi źle było... boś się... nie spytał nigdy o to...

— A teraz... a teraz?

Stanęła... Wspierała głowę na jego ramieniu, jakby go tą pieszczotą błagała, by nie pytał o więcej...

Pomiędzy nimi stał jeszcze cień innej postaci. A on teraz miał ją na własność i całą siłą swego ducha musiał przytrzymać przy sobie.

(Dok. nast.)

6)

ARTUR ĆWIKOWSKI.

ŻAŁOSNA IDYLLA.

(Ciąg dalszy.)

Szła, przytulona silnie do jego ramienia w pola mroczne, pełna przeczuć nowego żywota. Nie zastanawiała się teraz, nie zdawała sobie sprawy z tego, co ją czeka, doznając zawrotu głowy na myśl, że z jej życia stać się może coś dziwnego. Biernym kobiecym odruchem broniła się przed idącymi ku niej wizjami przyszłości, a równocześnie wstrząsała się dreszczem obecnej jej dotąd, nieznanej rozkoszy.

Wreszcie Juliusz zaczął wypyttywać ją głosem zupełnie spokojnym, jak brat troskliwy, wracający z długiej podróży. Mówili o rodzinnych stosunkach, o znajomych, na koniec — o sobie.

— Tak to wszystko nagle zaszło, niespodziewanie dla mnie... Przestałaś pisać umyślnie dlatego, żeś wiedziała, jak mi na tem zależy, co się z tobą dzieje. Od obcych dowiadywałem się dopiero...

— A ty... a ty?

— Musiałem... Nie wolno mi było przypominać się tobie. Zresztą wtedy już nie chodziło ci o to...

Umilkł, jakby czekał na słowa zaprzeczenia. Nie odzywała się. On czuł, że skarga wzburzeniem ciśnie mu się na usta, więc chwilę przetrwał, aby móżdż łagodnie i bez drżenia mówić dalej:

— I dziś, Zosiu, spotykamy się... w jak smutnych okolicznościach... Dziś, gdym zapomniał o tobie, widzę cię taką samą, jak dawniej, gdyś... nie należała do nikogo... Ileż razy śniłaś mi się w pierwszych miesiącach... potem... Lecz po co mówię? nie rozumiesz mnie... Może chcesz już powrócić?...

— Nie — zostanę tu jeszcze... Boję się: tam tak strasznie. Ty nic nie wiesz... nic nie wiesz... dziś,

gdy wszystko przeszło i tak się zmieniło życie nasze — jakże mówić o tem możemy?...

Rzekł głuchym przytłumionym głosem:

— Nasz szlachetność... Stało się przecież, jak chciałaś... Śmieszny byłym, zapomniawszy, że masz męża i dziecko... i żeś mnie lubiła... jak siostra... Bądź spokojna... wiem, żeśmy dalecy sobie...

Gmach z tęczą walił się w nicość... czar się rozwiwał... Ujrzała nagle świat swój w zapadającym słońcu i zdjęła ją trwoga przed ciemnością, idącą z nieskończoności... Bezwiednie prawie wyszeptała:

— Julku... Julku...

Spojrzał jej w twarz z całą rozpaczą swej niemej miłości. Ich oczy płomienne zgubiły się w sobie, utonęły w zachwycie. Wszystko, co ich otaczało, znikło jak mara senna; znaleźli się w krainie błękitu, gdzie muzyka ciszy niesie dusze ku sobie, niby zgodne akordy harmonii...

Bo w okół nich rzeczywiście grała cisza pól. Serca splecione uczuły się wolnemi, wzniesionemi nad marność jestestwa. Wszystko, co ich dzieliło, zostało za nimi: ludzie z swymi mrówczymi zabiegami, z prawami i wierzeniami — wydawali się im nito śmieszne, błędne istoty, obracając się w maleńkim kręgu świata.

Nad nimi wiała nieskończoność i z jej oddechu czerpali nieśmiertelne życie... Przebaczyli sobie, co przebaczyć mieli. Obopólnie rozumieli, że nie byli winni temu, co się stało, że między nich wszedł zły demon, który musiał umrzeć, skoro teraz wolno im iść przy sobie, przytulonym ramionami, w tęsknocie i szczęściu.

— Gdybyś wiedziała — mówił cicho i łagodnie — co przeszedłem, byłabyś dziś szersza dla mnie... Nie byłym się zbliżał do ciebie, ale... dzisiaj... gdy... się wszystko kończy...

Nie śmiał dopowiedzieć, ale domyśliła się, o czem mówi. Drgnęła, nie mogąc nic wyrzec, chciwa słów jego, jego pociechy...

— Bądźmy śmiali, Zosiu... Sam Bóg poznał, że

Pomniki i Grobowce

z czarnych granitów lub krajowych ciosów najtaniej wykonuje i poleca skład swój

LUDWIK TYROWICZ

Zakład rzeźbiarsko kamieniarski — oraz elektrycznie pędzone szlifiernie i tokarnie.

Lwów — ulica Piekarska liczba 95.

4489

Mówią u nas, że Maksymowicz podaje się do demisyi.

KOMERSKI.

ZABURZENIA PRZED SZPITALEM.

Z Łodzi telefonują do „Kuryera Warszawskiego“ d. 31 maja:

Dzisiaj rozeszła się po Łodzi pogłoska, że rano przed kilku dniami (dnia 25 maja) robotnik fabryki Grohmana, Siuda, umarł w szpitalu Czerwonego Krzyża. Pod wpływem tej pogłoski tłum, złożony z 600 ludzi, przybył przed szpital i zaczął domagać się wydania zwłok. Ponieważ Siuda nie tylko nie umarł, lecz nawet czuł się lepiej, przeto lekarze pozwolili mu stanąć we drzwiach szpitala i pokazać się tłumowi. Zmizerowanego chorobą Siudy nie poznano, wobec czego tłum wtargnął do trupiarni, gdzie znalazł tylko zwłoki zabitego wczoraj rewirowego.

Z trupiarni powrócił tłum znowu przed szpital, ponawiając swoje żądania. W zamieszaniu padły strzały, które zraniły 8 ludzi: 3 lżej i tych odstawiono do domu, 5 zaś ciężiej i tych umieszczono w szpitalu Czerwonego Krzyża.

ZABURZENIA ANTYSEMICKIE W OSTROWCU.

D. 29-go maja sąd okręgowy radomski przystąpił do rozpoznania sprawy Jana Małaczka i 67 innych, oskarżonych o wywołanie zaburzeń antysemickich w Ostrowcu w lipcu r. z.

Z oskarżonych jest 24 niepełnoletnich, a 12 odpowiada z więzienia.

Z aktu oskarżenia dowiadujemy się, że powodem zaburzeń antysemickich był fakt stosunkowo błahy: grono wyrostków żydowskich przekomarzało się z żebrakiem, chrześcianinem; nie mogąc się opędzić, żebrak uderzył jednego z nich kijem, za co otrzymał tak silne uderzenie kamieniem w głowę, że dostał ataku epileptycznego. Brat żebraka zaczął krzyczeć, że żydzi zabili chrześcijanina, i bić napotykanym po drodze żydów.

Bójka ta, dzięki interwencji policji rychło się skończyła, ale nazajutrz przybrała daleko poważniejsze rozmiary. Robotnicy z zakładów klimkiewiczowskich w liczbie około 1500 głów, ruszyli wieczorem na rynek w Ostrowcu i tam, nie bacząc na upomnienia władzy, zaczęli wybijać w domach żydowskich szyby, psuć drzwi i okiennice i bić spotykanych żydów.

Po Ostrowcu przyszła kolej na jego przedmieścia, tu jednak tłum pod wpływem przemówień księdza Naulewicza opamiętał się i począł się rozchodzić, niestety jednak, niejaki Abraham Racimora strzelił dwukrotnie w kierunku tłumu z rewolweru i pogrom rozpoczął się znowu.

Ogółem zabito 1, raniono lekko 13, pobito lekko 13 żydów, wybito w 147 domach 1.059 szyb, 3 drzwi, 14 ram okiennych i 28 okiennic.

Wypadków grabieży, lub kradzieży nie zdarzyło się wcale.

Wyrok dotychczas nie zapadł.

JĘZYK POLSKI W DEPEZACH.

„Prawit. Wiestnik“ zamieścił nareszcie urzędowe wyjaśnienie w sprawie przyjmowania depez w języku polskim. Wyjaśnienie stwierdza, że

„Ani w przepisach prawa (Ustawa teleg.), ani w zatwierdzonych przez ministra spraw wewnętrznych przepisach o korespondencji telegraficznej, niema zakazu przyjmowania depez w polskim lub jakim bądź innym języku.

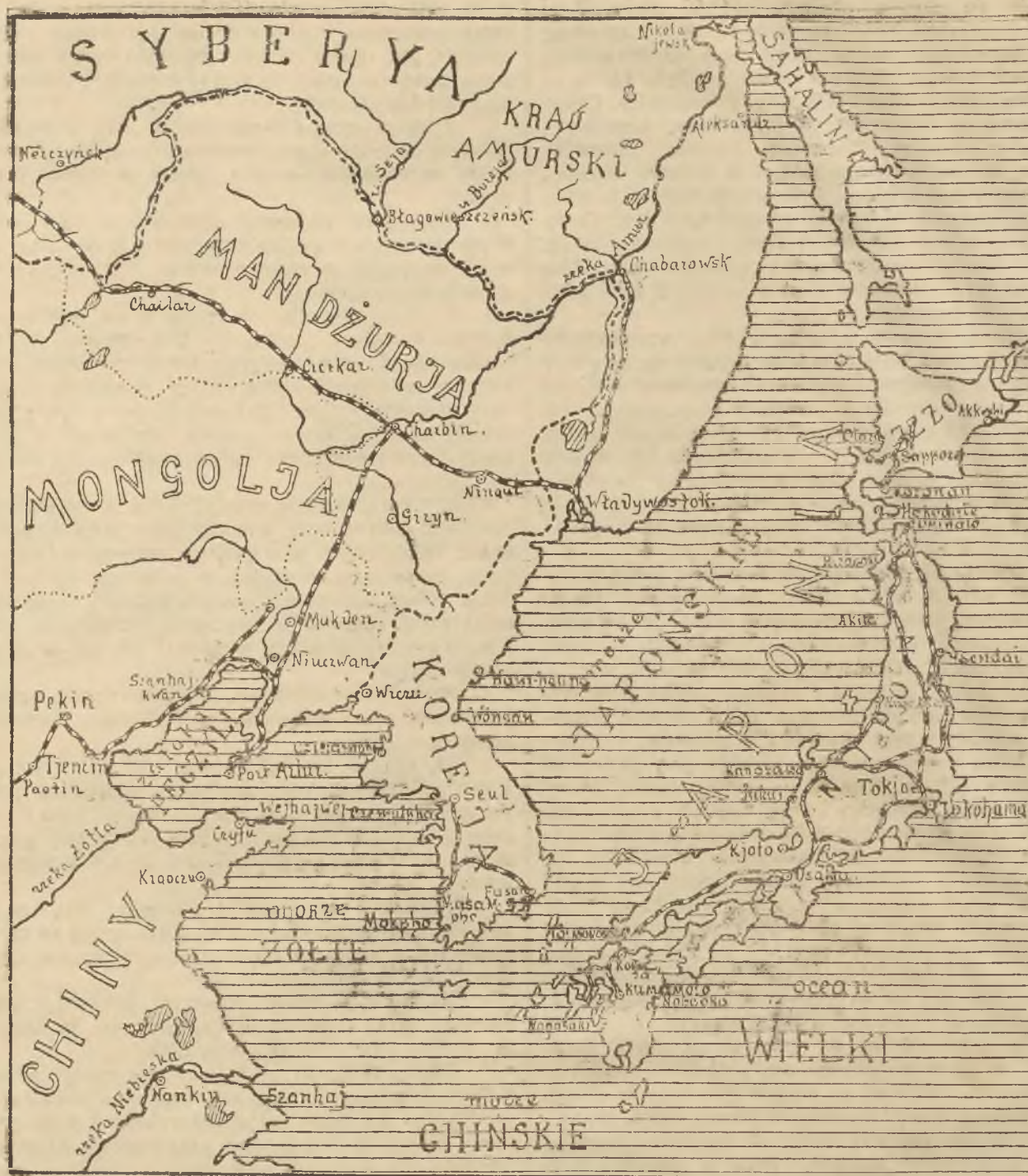
„Jeśli przyjmowanie depez ogranicza się tylko do języka rosyjskiego, a prócz tego na niektórych stacyach do jednego lub dwóch języków cudzoziemskich, wynika to wyłącznie z tego przepisu, który powiada, że depeze prywatne tak zagraniczne, jak wewnętrzne, mogą być pisane tylko w tym języku, który jest dozwolony do korespondencji w miejscach wysyłki i w miejscach przeznaczenia depez.

„Z tego wynika, że obieg depez w języku polskim może być ustanowiony tylko między takimi stacyami, które są otwarte dla stosunków międzynarodowych, to jest, gdzie są urzędnicy, nadający depeze literami łacińskimi, ale i na tych stacyach język polski w korespondencji wewnętrznej nie może mieć przywileju przed językami innych, zamieszkających w Rosji narodowości: litewskim, lotyńskim, tatarskim, gruzińskim i t. d.

„Rozumie się samo przez się, że trzymanie na stacyach telegrafistów, znających wszystkie języki miejscowe, jest niemożliwe i dlatego w całej Europie (!) i w Rosji dla stosunków telegraficznych używany jest język, którym mówi większość mieszkańców. Ta ostatnia okoliczność jest powodem, że w dziesięciu guberniach Królestwa Polskiego oddawna dozwolony jest obieg depez w języku polskim po wszystkich urzędach telegraficznych.

„Z powyższego przyjść należy do wniosku, że żądania, aby przyjmowano depeze w języku polskim nie tylko w urzędach gubernii zachodnich, ale nawet w Carskim Siole i w Znamieniu, gubernii chersońskiej, są nieuzasadnione. Główny zarząd poczt i telegrafów nie jest w możności wydać w tym kierunku jakichkolwiek rozporządzeń“.

To znaczy, że wszystko pozostawione jest samowoli urzędników, którzy oczywiście depez w języku polskim przyjmować nie będą.



Odgłosy wojny.

(n) Doniosłe konferencje odbywały się codziennie od poniedziału w Carskim Siole — donosi petersburski korespondent „Timesa“ — zajmowano się

klęską i jej bezpośrednimi następstwami w Rosji. Obok innych ministrów, zwołanych na radę, przybył także Pobiedonoscew. Dyskutowano jednak tylko ze stanowiska zasadniczego, postanowiono — „jako rzecz, nakazaną przez ośrodek“ przypuścić naród do kooperacyi z rządem odnośnie do następstw ostatniej klęski i „odkryć całą prawdę“.

Równocześnie urządzono uspokoić opinię, przez zwołanie ziemskiego soboru. Sądzi więc korespondent, że ostateczne decyzje rządu co do wojny zależeć będą niewątpliwie od opinii publicznej, zwłaszcza od stanowiska, jakie zajmie włościanstwo. Ponieważ jednak włościanstwo już okazało zupełną niezdolność do łącznej działalności na wielką skalę, więc „jest rzeczą więcej niż prawdopodobną, że

stronnictwo wojenne stanie znowu górą

i że Rosya będzie musiała znowu zapłacić olbrzymią stawkę w tej grze straszliwie hazardowej o niedoścignione zwycięstwo“. Wysoko postawiony dygnitarz pewien, znany z nieustraszonej otwartości, z jaką się zwyczajnie wyraża, powiedział korespondentowi:

„Nie sądzę pan, że car będzie się układał o pokój dla tego, że flota została zniszczona. Znam ja go nadto dobrze, abym mógł mieć najmniejsze pod tym względem wątpliwości. Rozumie się, że, gdyby naród nasz powstał i zażądał pokoju, to car musiałby uleść; ale my Rosjanie nie jesteśmy tacy! Znaczna większość oczywiście pragnie pokoju, ale lud wiejski tak zawsze jest zacofany i tak zaprzeczający w nędzy i niedostatku, że nie jest w stanie zrozumieć, o ile jego nędza spowodowana jest przez wojnę, a o ile przez złe stosunki agrarne. Jestem święcie przekonany, że car się na pokój żadną miarą nie zgodzi, tak długo, póki mu pozostanie choć jeden żołnierz i choć jeden okręt“.

Wiadomo, że propozycje pokojowe nie wyjdą z Japonii. Wobec tego, ustępujący wkrótce z Waszyngtonu ambasador rosyjski, hr. Cassini, oświadcza reprezentantom prasy, że:

„Jeżeli zwycięstwo Japończyków jest doprawdy tak ogromne, jak oni sami głoszą, to...

neutralne państwa muszą teraz pragnąć, aby i Japonia doznała jakiejś klęski.

O ile, z pewnych powodów, chciałbym ażeby się ta wojna skończyła, o tyle jestem pewien, że klęska Rożestwiewskiego przedłuży wojnę na czas, niedający się

określić. Rosya musi walczyć dalej, może całe lata, dopóki nie zwycięży“.

Na wszystkie zapytania, odnośnie do kwestyi pokoju

mają reprezentanci mikada w Europie i w Waszyngtonie jedną odpowiedź: Jeżeli Rosya chce pokoju, ona sama musi go zażądać. A nie tylko zażądać sama go musi — musi także zgodzić się prędko na warunki, jakie jej Japonia nałoży. Dyplomaci francuscy i niemieccy wyrażają nadzieję, iż te warunki nie będą ani zbyt uciążliwe, ani upokarzające. Chciałoby wiedzieć, co pod tym względem postanowiono w Tokio. Tam atoli panuje tylko milczenie. Rząd japoński oświadczył przecież raz na zawsze, że warunki pokoju będą się zmieniały w miarę czasu i japońskich zwycięstw. Po Liaojiangu i kapitulacyi Portu Artura mogła była Japonia poprzestać na ewakuacyi Mandżurji przez Rosyan i wojennych kosztach.

Lecz Rosya wystawiła Japonię na trudy i koszty dalszych wysiłków, jakich było potrzeba na zniesienie olbrzymich wojsk carskich pod Mukdenem — i w długim oczekiwaniu floty Rożestwiewskiego — i na końcową rozprawę w wielkiej, morskiej bitwie. Wszystko, co Rosya posiada w Azji nad oceanem Spokojnym, jest teraz

na łasce Japończyków.

Mogą oni, jeśli chcą, zabrać Sachalin i nadmorską prowincję między Amurem i Władywostokiem. Jeżeli car uprze się przy prowadzeniu dalszej wojny i zmusi Japończyków do zadania jego armii ponownej wielkiej klęski, to rząd mikada może zażądać cofnięcia granic ziem carskich, aż po zachodnią brzegi Bajkału. Rosya ponosi z każdym dniem wojny nieuniknione straty. Teraz, kiedy Rosya straciła wszystko na Oceanie Spokojnym, Japonia może wykorzystać swoją niezaprzeczoną władzę do ostatecznego: admirał Togo po wydobyciu i odprowadzeniu do Japonii rosyjskich rozbitków, po urzędzeniu blokady Władywostoku, może wysłać jakąś flotylę do Nikolajewsk, wysadzić tam wojska i w ciągu lata wejść na Amur. Marszałek Ojama nie potrzebuje w swoich operacyach oglądać się na morze, liczyć się z niepewnościami komunikacyi, lub wahać się z wysadzeniem wojsk, gdziebądź między chińską granicą a cieśniną Berynga.

Prosty rozum dyktuje więc Rosji szukać pokoju — jeżeli prosty rozum istnieje w Petersburgu — na takich warunkach, jakie jej Japonia przedstawi. Jeżeli dyplomaci rosyjscy zapytują o radę przyjazne mocarstwa, te mogą tylko doradzić czempresdsze układy. Niemcy zaproponują niezawodnie swoje pośrednictwo... które Japonia niezawodnie odrzuci z podziękowaniem; albo razem z Francją zaproponują kongres mocarstw... czyli



ODZNACZONY NAJWYŻSZEMI NAGRODAMI
ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY I REPRODUKCYJNY wykonywa
FOTOGRAFIE
CYNKOGRAFIE
FOTODRUKI
FOTOLITOGRAFIE
PORTRETY
POWIEKSZENIA
ILUSTRACJE
MAPY, etc.

E. TRZEMESKI

UL. TRZECIEGO MAJA 7. 4331

sposób wydarcia zwyciężkiemu mocarstwu owoców wojny. Mocarstwa silne kongresów nie przyjmują; nie przyjęły go Prusy w 1866, ani Niemcy po wojnie z Francją. A zresztą do kongresu potrzebna jest zgoda wszystkich mocarstw — nietylko stron wojujących; Anglia się na kongres z pewnością nie zgodzi — jako sojuszniczka Japonii, związana obietnicą bronięcia jej interesów przeciw wszelkiej interwencji.

Istotnie, niezmiennie wiele zależy teraz od Anglii. Jeżeli ona spełni ściśle swoje zobowiązania, to

interwencji nie będzie.

Obowiązkiem Anglii jest uchylać się od udziału w jakiegokolwiek dyplomatycznej interwencji i, stojąc wiernie przy sojuszu z Japonią, utrzymywać swoje własne siły morskie w pogotowiu — na wszelkie ewentualności. Żadne mocarstwo nie podejmie dyplomatycznej akcji odnośnie do warunków pokoju, jeżeli nieuniknionym następstwem takiej akcji może być tylko uprzejme ze strony Japonii zażądanie, aby jej pozwolono załatwić jej własne sprawy, jak jej się samej podoba. Bo po takim zażądaniu wszelka dalsza propozycja dyplomatyczna wyglądałaby przecież na pogroźkę — a o pogroźkach mowy być nie może tak długo, jak Anglia gotowa jest wysłać swe floty na każde wezwanie Japonii. O lojalności Anglii nie mamy powodu wątpić: gabinet londyński dał w tej mierze rządowi japońskiemu bardzo kateryczne gwarancje — kilkakrotnie w ciągu tej wojny.

Rosya wobec tego widzi przed sobą dwie tylko alternatywy: albo prosić o pokój i przyjąć nałożone sobie warunki, albo — pożogę wojny rozlać po Azji i Europie. Prawda... jest jeszcze trzecia alternatywa: carat może prowadzić wojnę dalej tak, jak ją prowadzi — czekając na „jakoś to będzie“. A w tym razie powstanie niebawem pytanie, czy stojące w Rosyi pulki wojska przyjmą ze swej strony alternatywę: pójścia na pewną śmierć do Mandżurii, lub wykonywania krwawych egzekucji w kraju...

Wiece w sprawie propinacyi

Stanisławów, 1 czerwca.

Akcyja przeciwko ewentualnemu przedłużeniu prawa propinacyjnego po za r. 1910, zaczyna się w kraju stać powszechną. Stosownie do uchwały zgromadzenia, jakie się tutaj odbyło na początku z. m., zwołano na dzień 1 b. m. do sali teatralnej powszechny wiec obywatelski w sprawie propinacyjnej. Zgromadzenie było liczne. Z posłów przybył jedynie p. Huryk.

Zebraniu przewodniczył inż. Cukrowicz, sekretarzami byli pp. T. Markowski i Muszynkiewicz. Pierwszy zabrał głos p. Michel, który zdał sprawę z koniencji przeprowadzonej wspólnie z pp. Błotnickim i Lorschem z reprezentacją miejską. Zarówno reprezentacje miasta Stanisławowa, jak i innych 32 miast zajmują stanowisko wyczekujące wobec nieznaności projektu Wydziału krajowego. Dochodu z tytułu propinacyi rzec się nie mogą, co do formy zaś, w jakiej on ma płynąć, to ta jest im obojętna. Idąc jednak z ogólnym prądem są również za zniesieniem prawa propinacyi w formie obecnie obowiązującej.

Po wyjaśnieniach udzielanych przez drugiego delegata Błotnickiego, który zaznaczył, że stanowisko zarządu miasta, zresztą całkiem zrozumiałe, w niczem nie powinno krępować obywateli w ich obecnej akcji, zabrał głos p. K. Janowicz ze Lwowa, który w rezolucyi przez siebie proponowanej pragnął zaznaczyć, że szynkarze, w których imieniu on przemawia, nie ociągają się przed obowiązkiem płacenia opłat obecnych i nadal do kas gminnych, czy krajowych, idzie im jedynie o wyzwolenie się z niewoli propinatorów.

Przemawiali następnie dyrektor Horoszkiewicz i p. Sztylowski, wytykając nieobecność posłów, oraz przedstawicieli gminy i powiatu na dzisiejszym wiecu i wskazując na właściwy ich zdaniem powód, dlaczego istnieją zakusy utrzymania i nadal prawa propinacyi, tym zaś jest utrzymanie decydującego wpływu propinatorów na wybory galicyjskie. Tyko zdobycie się na cywilną odwagę w akcji solidarnej może uwolnić społeczeństwo nasze od propinacyi, będącej hańbą XX wieku.

Przemawiał jeszcze p. Muszynkiewicz, który opowiadał, iż rozchorował się po wypiciu piwa w Jezupolu z browaru Dzieduszyckiego, wreszcie zabrał głos adw. dr. Lorsch, który sprowadził dyskusję na właściwe tory i zaproponował uchwalenie rezolucyi następującej treści:

„Walne zgromadzenie obywateli m. Stanisławowa i gmin okolicznych, uchwała zaprotestować przeciwko ewentualnemu przedłużeniu prawa propinacyi po za dzień 31 grudnia 1909 i upoważnia prezydium swoje do wniesienia odpowiedniego memoriału do Sejmu krajowego“.

Dr. Seidler domagał się, iżby rezolucję powyższą uzupełnić poprawką, że wszelkie dochody z prawa propinacyi mają wpływać do kasy krajowej.

Rezolucję w myśl wniosku dra Lorsch'a jednomyślnie uchwalono, a memoriał odpowiedni będzie przesłany w odpowiedniej liczbie egzemplarzy pp. marszałkowi krajowemu, namiestnikowi, oraz ministrom: spraw wewnętrznych, handlu i skarbu.

Z teatru.

(„Łańcuch“, pogodne sceny z życia rodzinnego, napisał Herman Heijermans, tłumaczył Władysław Prokiesz).

Znakomity malarz nędzy, śpiewający „Marsylianę“ jak kupletowy refren w obliczu socyalnych okropności, autor „Nadziei“ — porzucił swoje pływające trumny i jakby zapragnął wypogodzić duszę, zgniecioną widokiem rzeczy nieprawdopodobnych w romansach, a prawdziwych w życiu — wszedł w inne środowisko. Tytuł dzieła Heijermansa zdradza, że go w tem innem środowisku, którego widok miał zatrzeć wrażenia przykre, spotkały rzeczy niespodziane; szedł, aby wyprostować zgnieciony kark, a musiał się zgnać jeszcze bardziej, pod brzemieniem tego co ujrzał; szedł na nieznaną widowisko scen pogodnych, a kazał bohaterowi tych scen zapłakać tak gorzko, jak się nie płacze często — bez łez.

Dokonawszy dziwnie komicznego odkrycia, że wszelka słoneczna pogoda, o której się słyszy i mówi, jest tylko sensacyjnym wymysłem astronomów pisujących przytem zeszytowe romanse, „rajskim“ wymysłem, skonstruowanym dowcipnie i opatentowanym przez niektóre błogosławione instytucje, w celu uprzyjemnienia żywota, — autor „Nadziei“ skurczył się i zmałał i swoje sceny przykre, haniebne przykre, nazwał „scenami pogodnymi“. Niespodzianka bowiem, jaka się spotyka tam, gdzie się szukało czego innego, jest z pewnego punktu widzenia bardzo wesola; śmieszy nas przecież zawsze „deus ex machina“, a śmieszy nas tembardziej im więcej sprowadził ze sobą awantur, chociażby połączonych z rwaniem włosów. Śmiejemy się bynajmniej nie z powodu ewangelicznej rady: „Nie bądźcie cisi i ponurego serca“, tylko dlatego, że śmiech jest często najgłupszym, ale też i najłatwiejszym wyjściem tam, gdzie zupełnie nie mamy ochoty do „filozoficznego“ myślenia, do chemicznej analizy własnych, mózgowych czy sercowych wytworów, wymagającej trudu.

A Heijermans nie chciał psuć — nikomu iluzji, ani robić dramatu i mącić dobry humor tym, którym barometr wskazuje zawsze taką pogodę, jaką widzieli na scenie. To były przecież zwyczajne „kawały“ wesole dla wesółch. Smutne dla smutnych, takie zwyczajne jak ludzka głupota. I wikłanie się straszne w sieci u Kisielewskiego, jest nazwane „wesółym dramatem“, który jest znakomitą krotoczwila dla siedzącego w łozie „familiijnego tramwaju“, a dramatem dla wykletego dekadenta. Zauważyć zaś można, że nigdy lepiej widz się nie bawi. jak na „dramatach wesółch“, bo podczas scen wesółch śmieje się z obowiązku, podczas scen mniej wesółch śmieje się z wyrachowania. Wstawia się bowiem w położeniu dajmy na to Duifa, bohatera nowej sztuki Heijermansa i rozumuje wedle logiki specjalnej, że gdyby on się znalazł w podobnem położeniu, zrobiłby jak każdy solidny obywatel, płacący podatki i mający prawo do opieki państwowej: nie bawiłby się w spazmatyczne płacze i rwanie włosów, co jest wymysłem nowego systemu tworzenia, tylko użyłby starego systemu jak Wasyl Wasylewicz u Gorkiego... zawołałby wielkim głosem — policyi, — i „już się kwestya rozwiązała“.

Taka dowcipna, pomysłowa kombinacyja sprowadza u opodatkowanego widza megalomanię i olbrzymią radość z tego powodu, którą objawia rykiem czy też... kaskadą śmiechu. Ponieważ jednak autorowie dramatyczni pomijają taki dowcipny środek dramatyczny, rozwiązujący dramatyczny węzeł natychmiast i za gwarancją, publiczność stara się śmiechem okazać, że znając taki środek — nie przywiązuje zbytniej wagi do dramatu, który sprowadza łzy i łkanie, a okazuje to (u nas szczególnie) tak kulturalnie, że aktor, przejęty dramatycznością chwili sam wątpić zaczyna w jej szczerość. Taka publiczność, zdaje mi się, żałuje, że minęły czasy, kiedy można było strzelać do aktorów.

Po kilku uwagach nawiasowych wracam do samej sztuki, do „pogodnych“ scen Heijermansa.

Pankracy Duif u schyłku życia przystanął na chwilę; dotąd nie mógł tego uczynić, bo musiał iść, by go życie nie stratało. Nie miał czasu na to, by zaznać szczęścia, ani go dać najbliższemu, żonie swej która umarła nie doczekawszy chwili, kiedy on mógł przystanąć spokojnie zeszedłszy z bitego gościńca, którym życie chodzi. Dzieciom swoim dał wszystko co dać mógł — miłości im tylko nie dał, bo zapewne i na to czasu nie miał: wyrosły więc z niego jak jemioly i żyją jego sokami, kiedy przeto uderza w nich jak grom z jasnego nieba wiadomość, że ojciec, który stoi nad grobem i który właściwie „powinieli“ zejść im z drogi — zapragnął tego, czego mu brakowało w życiu, ogarnęła ich ohydna twoga, że ktoś inny korzystać będzie z tego, co im się należało.

Nie chodzi im o ojca, o nieużyteczny sprzęt, do którego nawet nie nabrali przywiązania — trwoga ta wyrosła z pobudek nędznych, bo do innych żadne z nich nie jest zdolne, począwszy od najstarszego, skończywszy na najmłodszym. Stary Duif chce się ożenić z własną gospodynią, której przebaczył wszystkie grzechy, popełnione ze strasliwej konieczności, synowie więc nie widząc innej drogi, przysyłają do niego psychiatrę, bo tylko wariat może nad grobem pragnąć szczęścia.

I ten człowiek, który umiał być silnym, który szedł przez życie bez straty jednej chwili, płacze spazmatycznie pokonany przez własne dzieci, odrzucony brutalnie od zwaryowanych pragnień, rzucony o ziemię, bez jednego wyrażu żalu, nie umiejący się obronić powagą ojcowską, bo się o nią nigdy nie starał, przekonać słowem miłości, bo go wymówić nie umie, postawić na swoim wołą własną, bo ta stopniała w nim zupełnie, w chwili kiedy ujrzał, że sam zbudował ten

gmach, który mu się wali na siwą głowę i że nigdy nie znalazł chwili czasu, by dzieci uczyć miłości.

Nie przeciwdziałając, stwarzał sam ten system rodzinny, który tak się wśrubował we wszystkie mózgi, w mózg jego i jego dzieci, że kiedy pomyślał o czemś, co wychodziło poza ramy systemu rodzinnego, uznany być musiał za takiego, który nagle począł cierpieć na rozmiękanie mózgu. Duif przekonał się, że nie powinien był patrzeć przez całe życie jak w słońce w swoją fabrykę „Łańcuch“ i dla niej tylko kuć nowe ogniwa, trzeba było pamiętać o innych ogniwach, o innym łańcuchu, by mózż nim powiązać rodzinę, która się spaczyła i mści się za to na nim.

Litość nad Duifem jest tem większa, że może byłby to uczynił, gdyby był wiedział o tem, nie ze strachu, że się w przeciwnym razie pomści to na nim, tylko dlatego, że duszę ma dobrą: on miał tylko duszę za grubą, by cokolwiek wiedzieć o symbolach, o symbolicznych ogniwach. Społeczeństwo zaś nie wyhodowało w nim instynktów, któreby mogły mu oczy otworzyć na ten szlachetny symbol, na który otworzyło mu oczy dopiero życie i który mu rozwidniła straszna zapalka psychiatry Van Ryn'a, przy jej świetle patrzącego, czy Duif ma już źrenicę znieczuloną i rozmiękanie mózgu.

Nie wiedząc nic o symbolicznych ogniwach łańcucha, nie rozumiał Duif i tych scen „pogodnych“, które urządzały jego dzieci i rodziło się w nim kolejno, najpierw straszne zdumienie, potem gorycz, boleść, bolała go niewdzięczność za „wszystko“, co dał dzieciom, potem owładnąć nim musiała pogarda dla nich i nienawiść. I to jest przekleństwo, nie złego czynu, bo jeśli było zło w czynach Duifa, to on o niem nie wiedział, to jest przekleństwo życia: życie ujęło człowieka w cieśń i kazało mu się poruszać w jej obrębie, grożąc śmiercią głodową i człowiek uległ. A kiedy dusza wyczerpana szukaniem kawałka chleba, znalazła go, nie mogła się ułożyć na spoczynek, bo zapomniała o posłaniu. A zaplątany w sieć własną człowiek może być śmieszny i robić sceny wesole.

Zbyt nieczułym jest bohater Heijermansa, że nie spostrzegł prędzej, iż życie mści się na nim zaczyna; musiał mu dopiero przygniść kolaniem piersi, aby ujrzał, że pogodne jego dni, są straszliwie pogodne, że mu słońce tych dni mózż wypali, jak wypala duszę. Duif budzi litość; najpierw litość z domieszką złośliwości na temat jego energii, która stawiała z niczego fabryki, a nie umiała ugnać kilku durniów, a następnie coraz większa litość na widok przepaści, której głębię on sam stworzył, nie wiedząc, że sobie w niej głowę roztrzaska; nie potępia się go, bo nie wiedział, co czyni, a nikt mu nie zwrócił uwagi, bo by społeczeństwo straciło widok kilku scen pogodnych, które są dobre w chwilach, kiedy społeczeństwo odpoczywa. Przeciwnie społeczności Duif nie zgrzeszył. Społeczność nie wymaga oficjalnie żadnych „łańcuchów“, któreby wiązały ojca z synem poza żądaniem, aby ten syn był „thori legitimi“ i miał zapewnione utrzymanie do pewnego wieku.

Przykrym jest niezmiennie widok tego człowieka, który stara się znaleźć winowajcę, przyczynę scen pogodnych, trujących mu resztkę życia, a nie może go znaleźć chyba w sobie samym z możliwością zastosowania okoliczności łagodzących. Widok tego człowieka nie wstrząsa, bo jest zjawiskiem zbyt częstym, ani nie wzrusza, bo częste takie widoki uczyniły widza obojętnym — widok Duifa jest tylko nieprzyjemny, jak widok nowego okazu człowieka, cierpiącego na znaną chorobę.

Heijermans pokazał bardzo szczegółowo skutki strasznej choroby, za szczegółowo, kosztem literatury. Rozwiódł się zbytnio i nie zdołał skupić rzeczy najważniejszych, aby ujawnić wszystko zło, wszystkich dramat scen pogodnych. Otoczył bohatera niepotrzebnie ogromną ilością osób, z których każda czyni prawie to samo, kazał mu czynić wiele rzeczy niepotrzebnych, rozwodzić się nad drobnostkami z pasją gaduły; aby ujawnić jakikolwiek rys jego charakteru, pokazywał go na przykładzie z pomocą całego scenicznego aparatu, czego można było ominąć w sposób prymitywnie łatwy i co powinna była zrobić reżyseria, kreśląc takie np. figury jak siostra miłosierdzia, i posłaniec z telegrafu. Duif mówiący mniej o sobie byłby wymowniejszy, byłby bardziej wyraziście na tle wyraziście, nie rozwałkowaniem bez uwagi na ekonomię czasu i miejsca. Dramat Duifa rzuciłby się wtedy w oczy widzowi, któryby się już przestał błąkać wśród szczegółów plotkarskich a mógł mimo to zobaczyć jasno straszny przedział między ojcem a dziećmi. To tło szerokie, na którym się porusza wybornie namalowany bohater, częstokroć traci wodewilem, częstokroć znowu romansem, z brukowego pisemka. szczególnie w tej chwili, kiedy dla sprowadzenia katastrofy Heijermans używa marnego środka z wykradzeniem papierów, w których zawarta jest tajemnica. A nam nie chodziło o sensacyjne wykradania tajemnic a następnie o wymuszanie, dokonywane niezręcznie, bo to jest wodewil; nam chodziło o straszny dramat ojca Duifa, a dramat ten jest, tylko zginął na bezdrożach czterech aktów w gąszczu faktów i osób.

I aktorzy chodzili w pierwszych aktach po bezdrożach, przedstawienie się wlokło, dopiero z trzecim aktem poczęło płynąć szybciej, więcej nerwowo, jak powinno było płynąć od początku w tej chorej, złej atmosferze. Tylko Feldman w roli Duifa był od początku znakomity, w scenach końcowych stworzył zaś arcydzieło gry aktorskiej. Akt czwarty jest dla widza przykry, niezmiennie przykry. Feldman wydobyl wszystką boleść łamiącego się człowieka, który dotąd szedł pewnie, całą prawdę ojca, w którego własne dzieci wmawiają szaleń-

stwo i którego do strasznej, niemej rozpacz przypro-
wadza błędne szukanie strasznej przyczyny tego co się
stało; zmniejszył nieźrównaną grą przykreść chwili i je-
śli sztuka Heijersmansa pozostawiła w widzu wrażenie
inne niż przykre — uczynił to Feldman znakomitym,
wspaniale oddanym płaczem, takim bez łez,

Zresztą grano dobrze, pominąwszy ospałość dwóch
pierwszych aktów. Pni Stachowiczowa zasłużyła na po-
chwale szczerą za grę z przejęciem się i piękną. Panie
Wojnowska, Węgrzynowa, Ogińska grały bez zarzutu,
(pni Wojnowska stworzyła typ w swoim rodzaju znako-
mity). W drobnej rólce Elsie wystąpiła pna Jankowska
i poza tem, że grała z nieźrównanym wdziękiem trzy-
nastoletniego dziecka, zachwycała wyglądem. P. Nowa-
cki był w swoim żywiole i on wniósł na scenę trochę
życia; reszta ról spoczywała w rękach dobrych pp. Kwia-
tkiewicz, Kliszewskiego, Solkiego, Jaworskiego, Wę-
grzyna. Drobna rolę kupca Safty oddał z całą staranno-
ścią p. Czaki.

K. MAKUSZYŃSKI.

Wiadomości bieżące.

Kierownictwo regulacji rzek. Namiestnictwo za-
rządziło dla regulacji Wisły i Dniestru utworzenie nastę-
pujących kierownictw budowy:

Kierownictwo regulacji Skawy z siedzibą w Wa-
dowicach, obejmujące wszystkie roboty na Skawie od
Suchej do ujścia do Wisły, ewentualnie dalszą przestrzeń
powyżej Jordanowa. Kierownik inż. Szymon Pruszyński,
oraz adjunkt bud. Witold Jakimowski.

Kierownictwo regulacji Wisłoka w Rzeszowie, obej-
mujące wszystkie roboty regulacyjne na Wisłoku od Fry-
ształa do ujścia do Sanu (km. 116). Kier. star. inż.
Leon Bałtarowicz, oraz adjunkt bud. Stanisław Wawrz-
kowicz.

Kierownictwo regulacji Świcy z siedzibą w Bole-
chowie, obejmujące roboty regulacyjne na Świcy od
Weldzira do ujścia do Dniestru (km. 66) i roboty na
Sukieli od Bolechowa do ujścia (km. 34 razem km.
100). Kier. star. inż. Władysław Kostkiewicz, tudzież
adjunkt bud. Karol Morawa.

Kierownictwo regulacji Wisły z siedzibą w Kra-
kowie, obejmujące roboty regulacyjne od ujścia Białki
do Małej Wisły, aż do ujścia Gróbki w Górcie (km. 145),
tudzież podporządkowane temu kierownictwu ekspozytu-
ry w Szczucinie i Tarnobrzegu. Kierownik budowy st.
inż. Ludwik Regiec, oraz inż. Stanisław Borelowski, inż.
Władysław Skoczyński, oraz adjunkt bud. Wincenty
Parvi.

Kierownik ekspozytury w Szczucinie inż. Majer
Facher, oraz adjunkt bud. Adam Semkowicz. Kierownik
ekspozytury w Tarnobrzegu inż. Wincenty Hein, oraz
adjunktowie bud. Piotr Fachowski i Stanisław Mel-
chert.

Ekspozyturę kierownictwa regulacji Dunajca z sie-
dzibą w Tarnowie, podporządkowaną kierownictwu bu-
dowy w Nowym Sączu, obejmującą roboty regulacyjne
na Dunajcu od ujścia Łososiny do ujścia Dunajca do
Wisły. Kier. inż. Adam Mozdyniewicz, oraz inż. Antoni
Korasiewicz i adjunkt bud. Stanisław Vayhinger.

Ekspozyturę kierownictwa regulacji Dniestru z sie-
dzibą w Zaleszczykach, podporządkowaną kierownictwu
budowy w Stanisławowie, obejmującą roboty regulacyj-
ne od ujścia Strypy do Okopów, tj. przestrzeń należącą
dotąd do okręgu budowniczego w Zaleszczykach. Kier.
budowy inż. Antoni Gończarczyk i adjunkt bud. Wiktor
Pirgo.

Namiestnik porucił kierownictwo ekspozytury re-
gulacji Sanu w Nisku, inż. Franciszkowi Południwskie-
mu, nadto przeniósł st. inż. Jakuba Engelberga z Wado-
wic do Nowego Sącza, inżynierów: Bronisława Leśni-
ka z Niska do Wadowic, Maksymiliana Koszę w Bo-
chni do Przemyśla, adjunktów budownictwa: Alfreda
Leona Konopkę ze Lwowa do Bochni, Romana Biel-
skiego z Brzeżan do Lwowa, praktykanta budownictwa
Jana Neuhaus-Doktora z Niska do Dębicy i przydzielił
Engelberga do starostwa w Nowym Sączu, Leśniaka do
starostwa w Wadowicach, Koszę do kierownictwa regu-
lacji Sanu w Przemyśle, Konopkę do kier. budowy reg.
Raby w Bochni, Bielskiego do namiestnictwa i Neuhaus-
Doktora do kierownictwa bud. reg. Wisłoki w Dębicy.

— **W Akademii rolniczej w Dublanach** będą opró-
żnione na rok szkolny 1905/6 cztery miejsca funduszo-
we, zupełnie wolne od wszelkich opłat. Miejsca te na-
daje Wydział krajowy uczniom niezamożnym, pilnym,
dobrze się prowadzącym i posiadającym warunki przy-
jęcia. Podania na konkurs, który zostanie zamknięty
z dniem 3 lipca b. r., należy wnieść do dyrekcji Aka-
demii.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** Zarząd „Koła Pa-
nien“ zawiadamia swych członków, że zwyczajne po-
siedzenie Koła odbędzie się w poniedziałek dnia 5 bm.
o g. 3 popoł. w szkole realnej.

— **Zabawy letnie.** Podejmując tradycje Akad. Kółka
zabaw letnich, które na razie zaprzestało urządzania
cieszących się zawsze wielkiem powodzeniem zabaw,
Akad. Koło T. S. L. ma zamiar urządzić w miesiącu
czerwcu kilka wieczorów z tańcami, z których pierwszy
„wieczór czerwcowy“ odbędzie się w niedzielę 4 b. m.
na Wysokim Zamku w sali p. Wenzla o godz. 7 wie-
czorem. Po zaproszenia zgłaszać się można codziennie
między godzin. 2—4 popołudniu w lokalu Koła, pasaż
Mikolascha II p. II schody. Wstęp 2 kor., bilet familijny
na 4 osoby 6 kor., akademicki 1 kor. Strój spacerowy.

— **Orkiestry wojskowe lwowskie** grać będą w czer-
wcu na placach publicznych: Dziś w ogrodzie miejskim,
d. 6 przed namiestnictwem, d. 8 przed głównym odwa-
chem, d. 13 przed budynkiem korpuśnej komendy, d. 15

przed domem inwalidów, d. 20 w ogrodzie miejskim,
d. 23 przed namiestnictwem, d. 27 przed gmachem ko-
mendy korpuśnej, d. 30 w parku Kilińskiego. Początek
koncertu każdym razem o g. 6 popołudniu.

— **Z Filharmonii lwowskiej.** Dyrekcja Filharmonii
lwowskiej uprasza wszystkich posiadaczy tak zwanych
„permanente“, aby je złożyli w kancelarii Filharmonii
(gmach hr. Skarbka II p.) najpóźniej do 1 lipca br. —
celem odnowienia tychże na sezon 1905-6. Późniejsze
zgłoszenia nie będą względnione.

— **Podziękowanie.** Dyrekcja szkoły żeńskiej im.
Piramowicza we Lwowie składa niniejszem serdeczne
podziękowanie WP. Sewerynowi Wartyńskiemu, emeryt.
nadrezydentowi namiestnictwa, za dar 38 medalierytów
z tekstem do „Pamiętników Paska, ofiarowanych do
biblioteki szkoły tutejszej, jako pamiątkę po córce,
ś. p. Emie z Wartyńskich Śliwińskiej, nauczycielce tej
szkoły.

— **Teatry. Teatr miejski:**

W piątek po cenach dramatu, po raz 5: „Zabobon“ czyli
„Krakowiacy i Górale“, opera narodowa ze śpiewami i tań-
cami w trzech aktach J. N. Kamińskiego, muzyka Karola
Kurpińskiego.

W sobotę po raz drugi; „Łańcuch“, pogodne sceny
z życia rodzinnego w 4 aktach, napisał Herman Heijermans.
W niedzielę o g. 7½ wieczór po raz 5: „Taksator“.
operetka w 3 aktach C. M. Ziehrera.

— **Pomoc narodowa.** Krakowski komitet niesienia
pomocy rannym i głodnym Polakom pod panowaniem
rosyjskim, donosi nam, że ogólna suma składek, złożo-
nych na ręce Komitetu po dzień 30 maja r. b. wynosi
kwotę 54.054 koron 72 groszy.

Porozumiawszy się z Henrykiem Sienkiewiczem
i innemi wybitnemi osobistościami w Królestwie Pol-
skiem Komitet uchwalił przesłać natychmiast do War-
szawy na ręce mecenasa Osuchowskiego kwotę 50.000
koron. Kwota, zebrana w Galicyi, rozdzieloną będzie
tylko na te powiaty, w których była mobilizacja, wspa-
rcia zaś rozdzielona będą: 1) rannym żołnierzom i kale-
kom Polakom, 2) polskim żonom i dzieciom po pole-
głych, 3) żonom i dzieciom żołnierzy Polaków, którzy
nie polegali, ale którzy zostawili rodziny bez żadnych
środków do życia. Wedle życzenia Komitetu, rozda-
wnictwem zajmą się wyznaczeni „ad hoc“ miejscowi
obywatele z każdego powiatu. Obywatele ci pościągają
wiadomości o ofiarach wojny od proboszczów parafial-
nych od właścicieli ziemskich, od sędziów gminnych
i wójtów gmin, a gdzie będzie można, to i od nauczy-
cieli wiejskich.

Komitet postanowił, aby zasiłki z tego źródła
były rozdzielane w ten sposób, aby najmniejszy za-
silek wynosił 50 koron dla jednej osoby lub rodziny.
Po ukończeniu rozdawnictwa Komitet ogłosi szczegó-
we rachunki, nadesłane mu przez osoby, zajmujące się
rozdziałem zapomóg.

Przesyłając do Warszawy kwotę 50.000 koron,
starzącą na doraźne zasiłki dla tysięcy rodzin, Kom-
itet poczuwa się do obowiązku złożenia szczerzej po-
dziękii wszystkim ofiarodawcom imieniem tysięcy rodzin.
Na tem jednak Komitet działalności swej nie kończy;
bo nie tysiąc jest ofiar krwawej wojny, nie tysiąc jest
potrzebujących szybkiej pomocy.

Na wsparcie drugiego tysiąca polskich rodzin zbie-
ramy nadal składki i odzywamy się ponownie do ofiar-
ności publicznej, do tych wszystkich co nie zdążyli do-
tąd przyczynić się choćby najmniejszym datkiem do zbo-
żnego dzieła do wszystkich instytucyj, władz powiató-
wych, zwierzchności gminnych, stowarzyszeń, zarządów
zdrojowisk i wszystkich zgoda ludzi dobrej woli, którzy
nie zdolali jeszcze zorganizować komitetów miejscowych
we wszystkich zakątkach całego kraju, by wszystkim
uprząstwić skarbonkę dla rannych i głodnych ofiar
wojny, do nich wszystkich zwracamy się z ponownem
wezwaniem: Spieszcie się z waszą pomocą! Niedola
i nędza nie czeka! Czekać nie powinna na pomoc bra-
terską!

Przypominamy wszystkim, że datki nadsyłać należy
na ręce skarbnika komitetu (Mieczysław Sędzimir, dy-
rektor filii Banku krajowego w Krakowie, Rynek gł. 19)
wprost, lub za pośrednictwem dzienników, przypomina-
my także, że zbieranie składek w całej Galicyi dozwo-
lone jest reskryptem namiestnictwa z d. 10 maja 1905,
l. 5615, że wreszcie o zorganizowaniu miejscowych ko-
mitetów zawiadomić należy sekretaryat komitetu (Kraków,
pl. WW. Świętych l. 6).

— **Sprawa protestu Tow. literackiego im. Mickie-
wicza** przeciwko aktowi nagrody, udzielonej prof. Tre-
tiakowi za dzieło o Słowackim, wywołała burzę, której
echa odbiły się także w „Słowie Polskiem“.

Zamieszczając z obowiązku dziennikarskiego zaró-
wno sprawozdania, jak i nadsyłane nam komunika-
ty w tej sprawie, podajemy również bez komentarzy
ze swej strony, list prof. Tretiaka:

W imię słuszności i bezstronności dziennikarskiej
upraszam Szanown. Redakcyę o umieszczenie w najbliż-
szym numerze swego pisma następującego oświadczenia:

W „Słowie Polskiem“ z d. 29 maja, w sprawo-
zdaniu z przemówienia p. Tad. Pinięgo na walnem po-
siedzeniu Towarzystwa Mickiewiczowskiego, znalazłem
wypowiedziane tam o sobie, jako autorze dzieła o Sło-
wackim, następujące słowa: „nie waha się używać fał-
szowania cytatał“. P. Pini, jako jeden z obrońców
„naukowej krytyki“, powinien wiedzieć, co te słowa
znaczą; powinien wiedzieć, że takich zarzutów nie rzu-
ca się nigdy bez podania dowodów. Wzywam go, aby
złożył dowody, z wielką ciekawością będę je oglądał.
Jeżeli jednak nie zechce, czy nie potrafi ich złożyć,
zarzut fałszowania z natury rzeczy musi wziąć na wła-
sne barki. Inne wysoki roznamiętnienia obrońców „nauko-
wej krytyki“ mało mię obchodzą, więc też nie odpo-
wiadam na nie. Ale niech mi wolno będzie zakończyć
to oświadczenie pewną radą, daną znacznie młodszym
od siebie krytykom: oto gdy ochłoną z oburzenia,
niech jeszcze raz odczytają moją książkę (mówię je-
szcze raz, w przypuszczeniu, że już raz czytali) i to
niech odczytają nie na wrywki, ale całą, a potem
wspólnymi siłami napiszą bardzo surową, ale przedmio-
tową i szczegółową recenzję. Będzie to może pierwsza
naukowa krytyka mojej książki, to jest taka, na jaką
ta książka dotychczas jeszcze czeka. I wtedy też do-
piero głos ich niewątpliwie będzie czemś więcej, niż
krzykiem.

Przyjm, Panie Redaktorze, wyrazy poważania
Józef Tretiak.

List powyższy zakomunikowaliśmy prof. Piniemu,
który opatrzył go następującym komentarzem:

Wiem dobrze, że zarzut, który uczyniłem książce
prof. Tretiaka, jest ważny, zasadniczy i bardzo ciężki.
Jest zasadniczy — bo, gdyby wszystkie twierdzenia
prof. Tretiaka były należycie udowodnione, nie możnaby
być absolutnie oburzać na nie, raczej trzeba byłoby
wdzięcznym za zdarcie bielma z oczu społeczeństwa
i pokazanie mu postaci Słowackiego w barwach przy-
krych może, ale prawdziwych; — jest ciężki, bardzo
ciężki, bo wiadomo, że ten, komu tylko o prawdę
idzie, taką drogą nie kroczy. Pomimo to podtrzy-
muję ten zarzut w zupełności i w najbliższym czasie
uzasadnię go dowodami w jednym z czasopism polskich.
Tadeusz Pini.

— **Wybory ściślejsze do Rady miejskiej.** W sali III.
ukończyli wczoraj w południe pp. dr. Dwernicki, Thom,
Rychnowski i Szapira wykaz oddanych głosów na po-
szczególnych kandydatów. W sali III. głosowało 478
osób, absolutną większość wynosi 237. Otrzymali głos-
ów: 1) Tomaszewski 394, 2) Feldstein 368, 3) Dia-
mand 271, 4) Dylewski 268, 5) Dwernicki 263, 6) Ca-
ro 247, 7) Łukawski 240, 8) Laskownicki 231,
9) Schleicher 221, 10) Barszczewski 220, 11) Czajko-
wski 215, 12) Ciesielski 212, 13) Włodzimirski 209,
14) Mikołajski 203, 15) Kozłowski 202, 16) Ohly 202,
17) Łuczkiwicz 172, 18) Gerstman 167.

Po obliczeniu głosów w sali I. i II., które nastąpi
prawdopodobnie dziś wieczorem, będziemy mogli podać
ostateczny wynik wyborów.

— **Losowanie obligacyj miejskich.** Wczoraj przed
południem odbyło się w ratuszu 10-te z rzędu losowa-
nie obligacyj 4½ procentowej pożyczki miejskiej z roku
1900 w obecności komisji, złożonej z delegatów nami-
estnictwa, Wydziału krajowego, Rady miejskiej i ma-
gistrowi, tudzież rejenta p. Zawadzkiego pod przewodni-
ctwem wiceprezydenta p. Michalskiego.

Wylosowano ogółem 10 sztuk obligacyj w sumie
łącznej 13.300 kor., a to:

Serya A) po 100 kor. nr. 919.

Serya B) po 200 kor. nr. 1780.

Serya C) po 1000 kor. nr. 72, 469, 1603.

Serya D) po 2000 kor. nr. 387, 231, 707, 1174,
148.

Wylosowane papiery będą wypłacane w pełnej
wartości nominalnej, począwszy od 1 września br. i od
tego dnia ustaje ich oprocentowanie.

— **Egzamin dojrzałości** odbył się w Sanoku pod
przewodnictwem radcy szkolnego dr. Franciszka Maj-
chrowicza w dniach od 22—30 maja.

Za dojrzałych uznano abiturjentów z oddziału A:
Bańkowski Jan (z odzn.), Beksiński Stanisław (z odzn.),
Chrzanowski Władysław, Czajkowski Cyryl, Dwernicki
Józef, Dziedzic Stanisław, Fedorońko Józef, Froń Fran-
ciszek (z odzn.), Gagatko Andrzej (z odzn.), Grehowicz
Adam (z odzn.), Hirschler Adam, Horodyski Michał,
Hrynyk Michał, Jarosiewicz Miron, Kogut Rudolf,
Konięcki Paweł, Korczowski Rudolf, Kwiatkowski Witold
(z odzn.), Langendorf Rudolf, Łoziński Emil, Moszoro
Władysław, Ostrowski Janusz, Pokorny Aleksander.
5 publicznym a 2 eksternistom pozwolono poprawić
egzamin z jednego przedmiotu po feryach. 1 eksternistę
reprobowano na rok jeden.

Z oddziału B: Dobrzański Józef (z odzn.), Dubiel
Roman (z odzn.), Duda Stanisław, Jung Wolf, Kawalek
Jakób, Kohut Stefan, Kral Grzegorz, Mackiewicz Józef
(z odzn.), Pasternak Jakób, Rymor Stanisław, Rysz Fran-
ciszek, Serebyński Franciszek, Szpakowski Michał (z odzn.),
Wanielista Wojciech, Winogrodzki Stanisław, Ziarka Mi-
chał. 1 eksternistę pozwolono poprawić egzamin z je-
dnego przedmiotu po feryach, 2 publicznych i 2 ekster-
nistę reprobowano na rok jeden.

— **Wiec akademików ruskich** w sprawie katedr ru-
skich na Wydziale prawniczym Wszechnicy lwowskiej
odbył się przed kilku dniami. Po wyborze prezydium
akad. Baran znanymi argumentami usiłował udowodnić,
że uniwersytet nasz jest „de iure“ utrakwistycznym, po-
winien tedy jako taki mieć także katedry ruskie. Refe-
rent przedłożył rezolucyę następującą:

„Młodzież akademicka rusko-ukraińska nie wyrze-
kając się dalszej walki o stworzenie we Lwowie pełnego
uniwersytetu ukraińsko-ruskiego a także szybkiego syste-
mizowania osobnego wydziału prawniczego — doma-
ga się:

1) natychmiastowego kreowania na wydziale pra-
wniczym uniwersytetu lwowskiego pięciu najpotrzebniej-
szych katedr z językiem wykładowym rusko-ukraińskim,
a to: prawa rzymskiego, austriackiej procedury cywil-
nej prawa handlowego i wekslowego, ekonomii i prawa
administracyjnego;

2) mianowania Rusinów członkami komisji dla
egzaminu prawnohistorycznego“.

W dyskusyi zabrał głos prof. dr. Dniestrzański,

wzywając młodzież do pracy naukowej, bo tylko tą drogą będzie mogła zrealizować swoje postulaty. Po przemowie kilku akademików, wiec uchwalili powyższą rezolucję jednogłośnie.

W końcu uchwalono wezwać wszystkich słuchaczy prawa narodowości ruskiej, zgłaszających się obecnie do egzaminu prawnohistorycznego, aby w podaniach swych zaznaczali wyraźnie, że chcą zdawać egzamin w języku ruskim — do posłów zaś ruskich zwrócić się z prośbą o postaranie się, aby obok napisów polskich umieszczono na wszechnicy także napisy ruskie, celem zaznaczenia utrakwistycznego charakteru uniwersytetu lwowskiego.

— **Z Kasyna miejskiego.** Pod przewodnictwem dra Jana Dylewskiego, odbyło się w środę walne zgromadzenie członków Kasyna miejskiego za rok 1904. Zgromadzenie przyjęło do wiadomości sprawozdanie wydziału z czynności za rok ubiegły, zamknięcie rachunków za rok 1904, bilans z końcem roku 1904, sprawozdanie komisji rewizyjnej i uchwalono preliminarz na rok 1905. Ostatnim punktem porządku dziennego były wybory.

Prezesem na następne trzecie kadencje wybrany został jednogłośnie dr. Jan Dylewski. — Do wydziału weszli pp.: Kamiński Stanisław, Nartowski Antoni, Schmidt Władysław, Struszkiewicz Walerjan i Świątkowski Antoni.

— **Zwycięstwo rosyjskie...** w Podhajcach. Piszą nam: „We środę popołudniu rozeszła się w Podhajcach wieść o wielkim zwycięstwie rosyjskim na morzu. Powodem tej wieści był drukowany „nadzwyczajny dodatek“ do niewiadomego dziennika, który miał ktoś (dowcipny) przywieść wprost ze Lwowa.

Oto jego treść:

„Dodatek nadzwyczajny do nr. 156. „Wielkie zwycięstwo rosyjskie“. — Londyn (Biuro Reutera godzina 2 minut 20). Manewr floty rosyjskiej powiódł się. Dwie trzecie floty Rożestwieńskiego zniszczywszy flotę japońską, zagraża stolicy. 20 okrętów wojennych japońskich zatopiono lub zabrano. Togo prawdopodobnie do niewoli wzięty“.

Ponieważ do Podhajec dochodzi poczta rzadko i późno, tak, że osoby, wracające koleją ze Lwowa na dobę naprzód wiedzą o wypadkach publikowanych w prasie, gdy nadto wieść ta poparta była drukiem, uważnym tutaj jeszcze za niewzruszoną powagę, nie więc dziwnego, że wywołała ona u „politików“ wszelkiego rodzaju ruch nadzwyczajny. Najradośniejszy oddźwięk znalazła wieść ta wśród Rusinów, zgnębionych poranną wieścią o zwycięstwie japońskim, tak, że mieli nawet urządzić dla uczczenia zwycięstwa bankiet w swoim kasynie“.

— **Kłamstwa „Wschodu“.** Powtórzona przez nas za syonistycznym „Wschodem“ notatka o rzekomym pozwoleniu dyrektora gimnazjum stanisławowskiego, p. Fr. Terlikowskiego na noszenie sztandaru o barwach syonistycznych młodzieży żydowskiej, okazała się, jak nam z dobrze poinformowanej strony donoszą z gruntu nieprawdziwą.

— **Krwawa awantura.** Donosiliśmy o krwawej awanturze, która rozegrała się przy ul. Janowskiej w nocy z wtorku na środę. Ofarą jej padł Michał Nyrka ugodzony kulą rewolwerową przez Józefa Ożgę. Nyrkę odwieziono do szpitala powszechnego, gdzie mimo natychmiastowej operacji nie zdłżano uratować mu życia. Zmarł on po strasznych męczarniach wczoraj po godz. 9-tej wieczorem, osierocając biedną wdowę.

— **Znaleziono.** W aptece p. Ruckera zapomniał ktoś pularę zawierający 120 kor., metrykę i list zaadresowany do Brzuchowic.

— **Kronika policyjna.** W Rynku przytrzymał zbiega z 30 p. Dawida Schneidra. — Dorożkarz nr. 269 najechał wczoraj w ul. Pańskiej na rower p. Filipa Moszyńskiego, który ratując się, zeskoczył zeń; koła dorożki zniszczyły maszynę doszczętnie. — Zarobnikowi Michałowi Kosteckiemu skradziono onegdaj na pl. Maryackim nikłowy zegarek „Roskopf“. — P. Julia Nowakowa powierzyła obok dworca kolejowego kuferek swój jakiemuś mężczyźnie, celem nadania go przy kasie, człowiek ten jednak znikł wraz z pakunkiem. — Czeladnik krawiecki Marceli Bem zdrzemnął się wczoraj popołudniu w szynkowni przy ul. Żółkiewskiej, a złodziej jakiś skorzystał z tego i odpiął mu zegarek srebrny. — Dorożkarz parokonnny nr. 305 przejechał wczoraj w ul. Dąbrowskiego cennego psa hr. Stadnickiego i poranił go ciężko.

□ **Stanisławów.** Obchód ku czci Mikołaja Reja. We wtorek odbyło się w „Czytelnicy naukowej“ posiedzenie delegatów wszystkich Towarzystw celem powzięcia uchwały co do obchodu Rejowskiego. Po ożywionej dyskusji zgodzono się, że obchód ma być uroczystym, a ułożenie programu jego poruczone komisji, w której skład weszli pp. Mazurowa i Domickowa, oraz pp.: Błotnicki, Cehak, Feliński, Krajewski, Salomi, dr. Seidler, Sokulski i Wondaś. Wydział Kasyna miejskiego oświadczył przez usta swojego delegata, p. Michła gotowość udzielenia na obchód Rejowski sali swojej bezinteresownie, co zgromadzenie z uznaniem przyjęło do wiadomości.

P. Gustaw Fiszer przybywa do nas w sobotę z pełną torbą śmiechu. Dla publiczności tutejszej, której względu p. Fiszer nie od dzisiaj posiada, wiadomość ta jest bardzo pożądana.

□ **Połok złoty.** Rocznicę konstytucji 3 Maja urządzono tu dnia 21 bm. nader uroczystie. Licznym pochodem złożonym z miejscowych cechów, stowarzyszeń, szkoły i publiczności zebrano się na nabożeństwo w tutejszym kościele OO. Dominikanów, gdzie w czasie sumy wygłosił ks. W. Kondzielewicz patryotyczne ka-

zanie. Bogaty program wieczoru zgromadził tłum publiczności: Inteligencję miejscową, dwór, mieszczan i chłopów. Słowo wstępne wygłosił z przejęciem p. Orski z Buczacza; udatne śpiewy pod kierunkiem p. Krokowskiego wykonał chór tutejszy — nastąpiła deklamacja „Dwóch rannych“ p. Serbeńskiego — gra na flecie, „Lecą liście z drzewa“ p. Swarczewskiego. Zakończono sztuką „Noc w Belwederze“, którą świetnie odegrali tutejsi mieszczanie, umiejętnie kierowani przez p. Ryżewskiego. Całość wieczoru przeplatana patryotycznymi śpiewami dowiodła, że polskość się tu potężnie budzi — a poziom inteligencji ludności tutejszej dzięki pracy — coraz wyższy.

□ **Tarnów.** Drożyżna w mieście i dobrowolne wyrubowywanie cen przez rzeźników, piekarzy i innych spekulantów, na których nie ma hamulca i paragrafów, była przedmiotem rozprawy na ostatnim posiedzeniu Rady miejskiej. Dyskusja byłaby z pewnością bezowocną, gdyby nie konkretny a energiczny wniosek r. dr. Schützera, w myśl którego wybrano natychmiast komisję z 7 radnych, mającą do miesiaca zdać sprawę ze swej pracy i przyjść na radę z konkretnymi wnioskami. Komisja ta wybrała przewodniczącym dr. Ringelheima, oby tylko nie ugrzęzła w pracy, tak jak słynna lwowska ankieta drożyżniana.

Komitet dla rannych i głodnych zebrał dotąd z list i sprzedanych nalepek 2.836 k. brutto.

□ **Przemysł.** Satyrę za krótko mi. Rozprawa przeciw Sefirowi, popularnemu „wieszczowi“ brukowemu, oskarżonemu o shańbienie kilku dziewcząt żydowskich, odbędzie się za zgodą tegoż jeszcze w bieżącej kadencji sądów przysięgłych. Prokuratura wygotowała już akt oskarżenia, a termin zostanie wyznaczony za kilka dni.

□ **Borysław.** Terror. P. Władysław Ożarowski, nawiązując do borysławskiej korespondencji naszej z d. 25 maja b. r. przysłał nam sprostowanie, według którego napadnięty i obity został nie za to, że zapisał się do „Sokoła“ i że napastnikami byli zwykli ulicznicy, a nie nieznajomi „towarzysze“, którzy złożyli do niego mieć nie mogli, jako że sam do ich stowarzyszenia zawodowego należał i należy; do Sokoła zaś chodził jedynie uczyć się gimnastyki, nie godząc się wcale na program „Sokoła“.

Sprostowanie to powołując się mylnie na §. 19 ust. pras. (gdyż ten dotyczy mylnych faktów a nie przypuszczeń co do ich motywów) podajemy jednak z obowiązku dziennikarskiego i na odpowiedzialność autora, którego własne opowiadanie służyło za podstawę wiadomej korespondencji.

Gabryelski (Kraków) najmuje, kupuje i sprzedaje — harmonie (od 100 kor.), samograje (od 400 kor.), pianina (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki. Instr. używane od cen najniższych. 4223

Onegdaj odbyły się we Lwowie zaręczyny panny Heleny Langnasówny z panem Maurycym Schleyen z Podwołoczysk. 5427

Lato zbliża się. Już teraz mamy kilka dni upałów iście lipcowych, — coraz częściej spotykamy twarze spocone, panów trzymających kapeluszy w jednej ręce, a ocierających drugą wilgotne czoło. Cierpią pod wpływem upałów. Bardziej jeszcze od nich cierpią dzieci a szczególnie niemowlęta, które ani potu zetrzeć nie mogą, ani też kogoś poprosić o tę przyjacielską przysługę. Ale cierpią nie tylko w chwili pocenia się. Nieotarty pot rozkłada się pod wpływem gorąca, powodując zapalenia naskórka, które przy dalszym zaniedbaniu prowadzą już do owrzodzeń a nawet głębokich ran.

Dlatego jest obecnie na czasie przypomnieć wszystkim matkom, że dla niemowląt jest prawdziwym dobrodziejstwem Haya puder antyseptyczny, bo usuwa u dzieci nie tylko pocenie się i jego skutki, ale działa też znakomicie tam, gdzie z powodu zaniedbania już nastąpiło zapalenie naskórka lub przyszło do wyprzeń albo nawet wrzodów i ran. Każda troskliwa matka zaopatrzy się przeto na lato w „Haya puder antyseptyczny“.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.

Dr. Antoni Blumenfeld

b. asystent kliniki dermatolog. w Uniwers. wrocławskim osiedlił się we Lwowie i ordynuje w chorobach skórnych, wenerycznych przy ul. Kopernika 28 od 3—5 pop. (466)

Dr. Stanisław Elias Radzikowski

b. asystent kliniki lekarskiej Uniwersytetu lwowskiego ordynuje w chorobach wewnętrznych od 3 do 5 popoł. — Lwów — Batorego 12. I. p. 4988

Hunyadi János

Saxlehner'a naturalna woda gorzka łatwo przeczyszczające działanie. Znakomite przeciw konstypacji, utrudnionemu trawieniu, kongestjom etc. 1576

**MATTONIEGO
GLESSHÜBLER**
naturalna
szezawa alkaliczna

Lekarz chorób dziecięcych 4592

Zakład wodoleczniczy i kuracyjny

pod kierownictwem lekarskim 4344
ul. Słowackiego 14 (Łazienki Diany)

Wszelkie procedury hydropatyczne, masaż, kąpiele lecznicze, elektryczne, parowe itp. **Otwarty od 12 maja b. r.**

Kąpiele zwykle jak dawniej.

Piszczały

5099

Najznakomitsze zdrojowisko siarczano-mułowe dla reumatyków w cierpieniach stawów i kości po złamaniach i zwichnięciach, w podagrze, nerwobólach, zwłaszcza przy ischias. Sezon od 18-go maja, **Lekarz ordynujący dr. Al. Teichmann.**

Na sezon budowlany

poleca firma

Bracia Mund, Lwów

po cenach fabrycznych wagonami i częściowo: Wapno do murowania i hydrauliczne — Cement portlandzki w beczkach i workach — Gips, Dachówki, Łupek, Papy dachową, Asfalt naturalny i sztuczny — Płyty izolacyjne — Łaki na dachy — Maż pogazową — Karbotineum — Cegły i płyty ogniotrwałe, do obmurowania kotłów. Rury betonowe, kamionkowe i żelazne — Posadzki z płytek szamotowych, cementowych.

Wodociągi — Kanalizacje — Łazienki — Kłozety — Roboty betonowe, asfaltowe — Krycia dachów.

Ceny fabryczne. 5452

Poszukuje administrator

zarządu większych dóbr. Wykształcenie wyższe. Szkoła rolnicza. 16-letnie prowadzenie gospodarstw. Kaucja 20.000 koron. Adresować proszę „Ziemiannin“, poste restante Sniatyn. 5440

Po 4-letniej przerwie otworzę 5443
15 czerwca b. r. na nowo mój **Pensjonat hydropatyczny w Krynicy. Dr. Ebers.**

Colosseum. Tłumy ludzi zaległy wczoraj w dzień otwarcia Colosseum przepiękny ogród, gdzie wśród zieleni, i kaskady światła elektrycznych słucha się z całą przyjemnością śpiewów, patrzy się na niezrównane tańce i gimnastyczne produkcje. Dyrekcja Colosseum chciała przekonać, że kobiety tak się wyemancypowały, że i na trapezach i rekach potrafią być niebezpieczną konkurencją dla mężczyzn. Cały program składa się przeto tylko z produkcji dokonywanych przez kobiety. Zabłąkał się na scenę Colosseum jeden tylko mężczyzna, ale ten tak znakomicie udaje kobietę, że program jest najzupełniej kobiecy, ku wielkiej radości publiczności. Program jest najzupełniej przyzwoity, przedstawienie kończy się wcześniej, a daje tyle przyjemności, że warto udać się wieczorem do pasażu Hermanów, do niezwykle pięknego ogrodu.

Przeciwko owadom. Najlepszym środkiem do zupełnego wypienienia i wygubienia wszelkich przykrych i szkodliwych owadów, które dręczą człowieka i zwierzęta domowe, jest od 38 lat skutecznie działający J. Andela proszek zamorski. Odnacza się od tak wielu innych w handel wprowadzonych preparatów przez to, że nie tylko odurza, lecz pewnie uśmierca, o czym każdy przeświadczyć się może. Prawdziwy do dostania w składach, bliżej podanych w dziale ogłoszeń dzisiejszych.

Telegramy „Słowa Polskiego.“ WOJNA.

Sytuacja na lądzie.

Hamburg. (Tel. wł.) „Hamb. Neueste Nachrichten“ otrzymują z Paryża depeszę, że car Mikołaj II. wydał rozporządzenie, aby armia rosyjska cofnęła się aż do jeziora Bajkalskiego i tam oczekiwała dalszych rozkazów, wrażenie bowiem, jakie wiadomość o katastrofie w cieśninie Korejskiej wywarła na armii lądowej jest niezmiernie przynębiające, i że o skutecznej walce na lądzie w najbliższych miesiącach Rosya nie może myśleć.

Rozmiary klęski.

Tokio. (Biuro Reutera). Straty Rosyan w ostatniej bitwie morskiej obliczają na 7—9 tysięcy ludzi, nie wliczając w to jeńców. Wiele trupów znaleziono na sąsiednich wyspach i wybrzeżach.

Tokio. (Biuro Reutera) Straty japońskie w bitwie morskiej w cieśninie korejskiej wynoszą 113 zabitych. 624 rannych oficerów i żołnierzy. Pokazuje się, że straty są mniejsze, aniżeli w pierwszej chwili przypuszczano.

Ankieta w sprawie klęski.

Petersburg. (Tel. Ag. Pet.). Sztab marynarki ogłasza, że ministerstwo spraw zagranicznych na żądanie ministerstwa marynarki wystosowało do rządów obcych mocarstw prośbę, aby przez pośrednictwo swoich za-

stępów dyplomatycznych w Japonii dowiedzieli się o nazwiskach oficerów, którzy dostali się do niewoli, z okrętu Rożestwieńskiego, i ażeby u tych oficerów zasięgnęli informacji o bitwie morskiej w dniach 27 i 28 maja.

Nowe szczegóły bitwy.

Tokio. (B. Reutersa). Ranni Japończycy znajdujący się w szpitalach w Maidzuru donoszą o bitwie koło Tsuszimy, co następuje: Okręt liniowy „Książ Suworow“ znajdujący się na czele linii bojowej rosyjskiej, pierwszy rozpoczął ogień. Okręt japoński „Mikasa“ będący na czele linii japońskiej, odpowiedział natychmiast. Obie floty wymieniając silny ogień działowy powoli zbliżały się do siebie. Po krótkiej a silnej walce widziano, że pokład okrętu „Amirał Uszakow“ stoi w płomieniach. Okręt ten wycofano z linii bojowej.

O godz. 1/25 popoł. linia nieprzyjacielska była w zupełnym nieładzie, a ogień rosyjski stał się słabszy. „Borodino“ i „Kamczatka“ zatonały. Załoga okrętu „Borodino“ jednakże do ostatniej chwili walecznie strzelała, aż statek wraz z nią nie zatonął.

W niedzielę rano spostrzeżono pięć rosyjskich okrętów koło wyspy Liancourt. Okręt „Izumrud“ zdołał uciec, zaś cztery inne okręty nie stawiały żadnego oporu i ścignawszy flagę rosyjską, wywiesiły japońską. Admirał Niebogow spęścił łódź i zbliżył się i a niej do japońskiego pancernika „Azama“, gdzie się poddał.

Petersburg. (TBK) (Pet. Agen.) Generał Leniewicz telegrafuje pod datą 30 maja: Generał Hasbek donosi dnia 30 maja godz. 1-10 rano: Kontrtorpedowiec „Groźny“, który się odłączył od eskadry podczas walki, przybył do Władywostoku. Podług sprawozdania komendanta, „Groźny“ jakoteż torpedowiec „Biedowy“, na który schronił się był Rożestwieński ze swoim sztabem, płynęły w kierunku północnym. Na północ od wyspy Degelese spotkały się oba statki z dwoma wielkimi japońskimi kontrtorpedowcami, które rozpoczęły walkę. Podczas tej walki widziano, jak „Biedowy“ wskutek wybuchu zatonał. „Groźnego“ zaś zniszczył jeden z japońskich okrętów.

Berlin. (Tel. wł.) Do „Berl. Tagebl.“ donoszą z Nowego Jorku, że wynalazca czołna podwodnego systemu „Holland“ oświadczył, iż Togo zadwiecza swoje bezprzykładne tryumfy użyciu czołen podmorskich systemu „Holland“. Natomiast poselstwo japońskie w Waszyngtonie oświadcza, że o użyciu czołen podmorskich nie było mowy, gdyż Japończycy robią dopiero z temi czołnami podmorskimi eksperymenty.

Tryumfy swoje zawdzięcza admirał Togo użyciu torpedowców.

Tokio. (B. Reutersa) Urzędowo prostują, że liczba rannych żołnierzy i oficerów japońskich wynosi nie 624 tylko 424.

Petersburg (TBK). Telegram komendanta krążownika „Izumrud“ kapitana br. Erbena do cara, nadany wczoraj o godzinie 9 minut 55 wieczorem w porcie St. Olga opiewa:

„Eskadra admirała Rożestwieńskiego zbliżyła się dnia 27 maja do wyspy Tsuszima i natrafiła tu na wielką, całkowitą flotę japońską. Walka zaczęła się o godz. 1 min. 20 popołud. Zaraz na początku bitwy nieprzyjaciel skoncentrował swój ogień na okręty „Suworow“ i „Oslablia“. Nad wieczorem pancerniki „Oslablia“, „Car Aleksander III.“ i „Borodino“ zostały zniszczone. „Suworow“, „Kamczatka“ i „Ural“ odniosły ciężkie uszkodzenia i zniknęły z widowni. Komenda przeszła na kontradmirała Niebogowa. Wieczorem pancerniki „Car Mikołaj I.“, „Orel“, „Semiawin“, „Jen. admirał Apraksin“, „Uszakow“, „Syssoj Wielikij“, „Nawarin“ i „Nachimow“ jakoteż krążownik „Izumrud“, który miał zadanie pośredniczenia w doręczaniu rozkazów, popłynęły w kierunku północno-wschodnim.

„Car Mikołaj I.“, „Orel“, „Apraksin“, „Semiawin“, „Uszakow“, „Syssoj Wielikij“, „Nawarin“, „Nachimow“ i inne krążowniki zostały odcięte od reszty eskadry i wkrótce zniknęły z oczu. Dywizja pancerników, która płynęła z szybkością 16 węzłów na godzinę, narażona była na kilkakrotne ataki torpedowe. Nad ranem skonstatowano, że ta dywizja złożona była z pancerników „Mikołaj I.“, „Orel“, „Apraksin“ i „Semiawin“.

Dnia 28 o wschodzie słońca ujrzałem na horyzoncie znowu słupy dymu z floty nieprzyjacielskiej i sygnalizowałem to admirałowi. Ten kazał powiększyć szybkość okrętów, jednakże pancerniki „Semiawin“ i „Apraksin“ pozostały w tyle. O godz. 10 przedpołudniem naprzód na lewo, a następnie na prawo spostrzeżono flotę japońską. Dywizja krążowników przedsięwzięła ruch na prawo i skutkiem tego odcięta została od eskadry i pozbawiona możności połączenia się z nią znowu.

Postanowiłem z najwyższą szybkością popłynąć w kierunku do Władywostoku, ażeby ująć pościgu krążowników nieprzyjacielskich. Obawiając się spotkania po drodze z okrętami nieprzyjacielskimi, jakoteż z powodu braku węgla, obrałem drogę do zatoki Włodzimierskiej, gdzie przybyłem w nocy z 29 na 30 maja. Wskutek panującej ciemności okręt mój o godz. pół do 2 w nocy najechał na skałę. Ponieważ miałem jeszcze tylko 10 ton węgla, a nie było sposobu uratowania krążownika, zarządziłem przeniesienie załogi na ląd, a krążownik wysadziłem w powietrze, ażeby nie dostał się w ręce nieprzyjaciela. Podczas walki 10 marynarzy mojego okrętu zostało zranionych, zaś oficerowie, jakoteż reszta załogi wyszli bez szwanku.

Kto winien?

Hamburg. (Tel. wł.) Wysoki urzędnik w ministerstwie wojny zapewnił korespondenta „Hamb. Neuste

Nachrichten“, że ani car, ani sfery kierujące w Petersburgu nie przypisują winy Rożestwieńskiemu. Rożestwieński postępował jak bohater. Przyczyną jego klęski jest niedostateczne wyćwiczenie marynarzy i zły materiał okrętowy. Natomiast hańbą okryły się załogi na tych statkach, które wywiesiły białą flagę. Owo wywieszenie białej flagi dowodzi, że zarówno w marynarce, jak i w armii lądowej są obecnie przy robocie żywiły rozkładowe. Wobec tej podziemnej roboty armia lądowa uczyni najlepiej, jeżeli będzie unikała w najbliższych miesiącach zetknięcia się z Japończykami. O zawarciu pokoju natomiast niema mowy.

Berlin. (Tel. wł.) „Local Anzeiger“ donosi z Petersburga, że tamże w kołach rządowych na podstawie rzekomo autentycznych, lecz nieogłoszonych sprawozdań uchodzi za rzecz pewną, że przyczyną klęski, a mianowicie zatopienia pancerników rosyjskich, był bunt maszynistów, którzy jak na komendę w chwili rozpoczęcia bitwy opuścili swe stanowiska.

Ocalone resztki.

Petersburg. (Tel. wł.) „Nowoje Wremia“ donosi, że członek Rady państwa Durnowo otrzymał telegram od swojego syna, komendanta antytorpedowca „Prawij“, że przybył z 4 oficerami i 170 marynarzami do Władywostoku. Również i krążownik „Izumrud“ przybył do Władywostoku.

Japońskie warunki pokoju.

Londyn. (Tel. wł.) Telegrafują tu z Waszyngtonu, że Japonia dała do zrozumienia prezydentowi Stanów Zjednoczonych, iż zażąda od Rosji 4 miliardów marek odszkodowania, uznania protektoratu japońskiego nad Koreą, usunięcia wojsk rosyjskich z całej Mandżurii, oddania Portu Artura i zamiany Władywostoku na port neutralny.

Wojna w dalszym ciągu.

Petersburg. (Tel. wł.) Rada wojenna pod przewodnictwem cara w Carskim Siole uchwaliła jednogłośnie prowadzenie wojny w dalszym ciągu. Prócz tego odbywają się niezależnie inne obrady, także pod przewodnictwem cara w Carskim Siole nad terminem zwołania ziemskiego soboru.

Dziennik „Birżew. Wiedomosti“ twierdzi, z rzekomo autentycznego źródła, że wobec klęski rosyjskiej w cieśninie Korejskiej — [nominacja Pobiedonoscewa na prezydenta komitetu ministrów zamiast Wittego jest absolutnie niemożliwą.

Londyn. (Tel. wł.) Telegrafują tu z Waszyngtonu, że tamtejszy ambasador rosyjski zaprzecza stanowczo wszelkim pogłoskom, jakoby obecnie miał być zawarty pokój. Poseł rosyjski w Stanach Zjednoczonych twierdzi, że o zawarciu pokoju obecnie ani mowy być nie może. Do bitwy pod Liaojangiem Rosja mogła jeszcze zawrzeć pokój dla siebie zaszczytny, następne ciężkie klęski sprawiły, że wojna obecna będzie trwała całe lata. Koszty wojenne, których żąda Japonia, posłużą lepiej na zbudowanie nowej floty wojennej rosyjskiej.

Straty japońskie pod Portem Artura.

Tokio. (Tel. Biura Reutersa.) Ponieważ konieczność zatajenia dawniejszych strat japońskich już nie istnieje, ogłasza obecnie admiralicyta te straty, które poniosła flota japońska podczas walki koło Portu Artura.

Okręt wojenny „Haszima“ zatonał w maju 1904 koło Portu Artura z powodu miny; tak samo poszedł na dno dnia 17 maja 1904 r. kontrtorpedowiec „Akasugi“ razem z kanonierką „Oszima“. Dnia 3 grudnia najechał kontrtorpedowiec „Hainpori“ na minę podczas blokady Portu Artura i zatonał. Dnia 6 listopada podczas blokady najechała na skały kanonierka „Mago“ i zatonała. Wreszcie 12 grudnia koło Portu Artura najechał krążownik „Takasago“ na minę i zatonał.

Na ziemiach polskich.

Łódź. (Tel. pryw.) We środę o godz. 4 popołudniu do Widzewa przybyło grono felczerów i fryzjerów w celu urzędzenia strajku.

Policja pragnąc zapobiedz zamknięciu sklepów, aresztowała kilka osób. Robotnicy fabryki Heinza i Kunitzera chcieli uwolnić aresztowanych. Z tego powodu przyszło do starcia z wojskiem, które dało salwę karabinową.

Zraniono 17 osób, z których cztery otrzymały ciężkie rany.

Po zamachu na króla hiszpańskiego.

Paryż. (TBK.) Król Alfons i prezydent Loubet otrzymali z prowincji i ze wszystkich stolic telegramy z powinszowaniem i z powodu szczęśliwego ocalenia z niebezpieczeństwa.

Rzym. (TBK.) Na początku posiedzenia Izdy deputowanych, prezydent ministrów „Fortis“ i prezes Izby Markowa wyrazili swe sympatyje królowi hiszpańskiemu i prezydentowi Loubetowi z powodu szczęśliwego ocalenia.

Paryż. (TBK.) Sędzia śledczy w sprawie zamachu kazał dokonać rewizji w pomieszkaniu anarchisty Malato. Anarchistę tego aresztowano; nie chce on bez interwencji adwokata wcale odpowiadać na pytania sędziego.

Dnia 26 zm. aresztowano anarchystę hiszpańskiego Nolina, który oświadcza, że brał udział w przygotowaniach do zamachu. Główny komitet znajdował się w Barcelonie, skąd przysłane zostały bomby.

Paryż. (TBK.) Prezydent hiszpańskich ministrów Villaverde telegrafował do prezesa francuskiego gabinetu

Rouviera, wyrażając życzenia z powodu ocalenia Loubeta; również Rouvier wysłał podobną depeszę do Villaverdego.

Trzęsienie ziemi.

Końor. (Cattaro) (TBK.) Wczoraj o godzinie 5-te. minut 44 rano dało się tu uczuć trzęsienie ziemi, trwające 12 sekund. Kilka domów zarysowało się. Także w okolicy było trzęsienie ziemi, wyrządzając w niektórych miejscowościach znaczne szkody.

Sarajewo. (TBK.) Wczoraj o godz. 5 m. 46 rano dało się uczuć silne trzęsienie ziemi w kierunku ze wschodu na zachód.

Cetynia. (TBK.) W całej Czarnogórze było wczoraj trzęsienie ziemi.

Sprawa marokańska.

Paryż. (TBK.) Dziennik „Temps“ omawia wiadomość, że sułtan marokański zamierza propozycje francuskie przedłożyć międzynarodowej konferencji i nazywa ten fakt klęską dyplomatyczną Francji.

Losowanie.

Wiedeń. (TBK.) Przy dzisiejszym ciągnięciu losów państwowych z r. 1864 główna wygrana 300.000 koron padła na seryę 3509, numer 99, — druga wygrana 40.000 koron na seryę 28866, numer 90.

Wiedeń. (TBK.) Hr. Stefan Tisza dziś rano o g. 10 przyjęty był przez cesarza na prywatnej audyencji.

Tokio. (TBK.) Utworzono tu biuro dla udzielania informacji o jeńcach wojennych. Interesanci mogą tam otrzymywać szczegółowe wiadomości, na własny koszt o pobycie swych krewnych.

Po zamknięciu numeru.

† Wiktor Wehr. Na wieść o śmierci ś. p. dra Wehra zwołano na wczoraj posiedzenie wydziału medycznego, na którym uchwalono wystosować do żony zmarłego pismo kondolencyjne i upoważniono radcę dworu prof. dra Rydygiera do przemówienia nad grobem imieniem Uniwersytetu.

Wczoraj w południe odbyło się posiedzenie wydziału „Polikliniki powszechnej“, na którym powzięto następującą uchwałę: „Celem uczczenia pamięci długoletniego współpracownika „Polikliniki“ ś. p. prof. dra Wiktora Wehra, jako wybitnego badacza nowotworów złośliwych, przeznacza wydział kwotę 500 koron jako nagrodę za najlepszą pracę z dziedziny badań nad nowotworami złośliwymi“.

Dzisiaj rano przed rozpoczęciem wykładów poświęcił radca dworu prof. dr. Kadyi gorące wspomnienie pośmiertne pamięci śp. dra Wehra.

Z gmachu Uniwersytetu, kliniki chirurgicznej i gmachu „Polikliniki powszechnej“ powiewają na znak żałoby czarne chorągwie.

Rodzina zmarłego otrzymuje liczne listy i depesze kondolencyjne.

Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni powrócił do Lwowa.

Depesze handlowe z 2 b. m.

Budapeszt d. 2 czerwca. Pszenica na kwiecień — do —, pszenica na maj — do — na październik 16:38 do 16:40. Żyto na maj — do —, na październik 13:22 do 13:24. Owies na maj — do —, na październik 11:32 do 11:34. Kukurudza na maj 1906 11:34 do 11:36. Kukurudza na lipiec 14:76 do 14:18. Rzepak na sierpień 23:70 do 23:90.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.).

Oferty: dostat.

Chęć kupna: lepsza.

Uspokojenie utrzym.

Pogoda: piękna.

SPORT.

Z tygodnia.

Niema chyba na świecie drugiej tak bezradnej czy potulnej, tak dającej sobie „kołki ciosać na głowie“ publiczności jak nasza. Bo niechże mi powiedzą szczerze ci wszyscy, których los nie zmusza do przepędzania całego życia we Lwowie, ci wszyscy, którzy pomimo całej miłości dla ojczystego kraju pędzą w świat od czasu do czasu, aby, czy to wiedzę swą wzbogacać, czy oko dziwami natury delektować, czy pomniki kultury podziwiać, czy wreszcie zdumiewać się mądrymi urządzeniami społecznymi u innych; niech mi powiedzą, czy zniesionoby gdzieindziej takie oszpecenie jednego z najpiękniejszych miejsc przechadzek publiczności stołecznego miasta, taki rozsądek chorobotwórczych zarasków, jak owo wstrętne swoim wyglądem, odrażające wonią swoją bagnisko w parku Kilińskiego.

Mam wszelkie uznanie dla tego, kto kiedyś, przed laty, w opracowaniu planów na jeden z najpiękniejszych z pewnością pod względem położenia parków w Europie, nie zapomniał o podniesieniu jego naturalnego uroku także i przez wodę; bo tam, gdzie masa drzew, zieleni, powietrza, nasze poczucie całokształtu przyrody domaga się wprost także i wody, czy to w postaci z szumem po górzystym terenie spływających kaskad, czy z cicha szemrzącego strumyka, czy lustra spokojnego a przeźroczystego jak kryształ; ale jakże równocześnie projektodawcę żaluję, że myśl jego tak okrutnie w wykonaniu spaczono. Bo czyż mógł on przypuszczać, że to, co miało nas zachwycić, będzie

musiało wstręt budzić, że tam, gdzie miały wspaniały, białością swoją olśniewające pływają łabędzie i igrać kolorami tęczy mieniące się rybki, kąpać się będą szczury i przewalać spasiońską ofiarnością publiczności karasie, hodowane ku pożytkowi tych, co nie już dla przyjemności, ale dla zdrowia ogółu nie umieją się wyręczyć zaspokojenia swego łakomstwa, — fama bowiem niesie, że łakomstwo to jest jednym z głównych powodów, że miarodajne w naszym mieście i opiekujące się naszymi losami czynniki nie pomyślały dotąd na seryo o tem, żeby zapobiedz tak bardzo słusznemu oburzeniu naszej publiczności.

Tak, oburzamy się coraz więcej, w miarę zwiększającego się zabagniania sadzawki, uciekamy od zapałowanej, dzieciom naszym zakazujemy nad nią przebywać, przestrzegamy się wzajemnie, narzekamy, wymyślamy, niezadowolone nasze wyrażamy nawet niekiedy na szpaltach dzienników, apelujemy do dyrekcji tramwaju, aby stworzyła nowy przystanek w pobliżu ulicy Stryjskiej w celu ułatwienia nam dostępu do parku bez narażania się na wdychywanie obrzydliwej woni, ale na protest energiczny, zbiorowy, nie umiemy się zdobyć, nie umiemy, czy nie śmiemy stanowczo powiedzieć, że nie damy się poprostu zatruwać.

Jaką jest woda w tem bagnie — jakie z niej dobywa się powietrze, świadczy fakt, że zaczynają w niem już nawet zdychać owe drogie ryby, — dwie z nich martwe, z wyrwconemi do góry brzuchami widział wczoraj w południe pod brzegiem piszący te słowa, widział je także wielu innych przechodniów. Może ten niewątpliwy dowód, że w podobnych warunkach, tak czy owak muszą wyginąć pielęgnowane łakocie, wzruszy nasz święty Magistrat. Lepiej jednak będzie, nie czekając na to, wnieść jaknajprędzej do naszej Rady miejskiej protest, jaknajbardziej stanowczy, a inicjatywę powinny tutaj podjąć, zdaje mi się, panie, jako wrażliwsze od nas, czulsze, a przez to łatwiej umiające się wmyśleć jak wielka krzywda dzieje się przedewszystkiem naszym dzieciom, skazanym na oddechanie zabójczą dla nich wonią.

Ażeby ten obrzydliwy rozsądek chorób w parku Kilińskiego usunąć, widzę dwa środki: pierwszym z nich wybetonowanie sadzawki, drugim zasypanie jej. Co do pierwszego, dowiaduję się z kompetentnego źródła, że byłby zbyt kosztownym, przewyższającym znacznie możliwość wiecznie zaszarganego, miejskiego budżetu; nie pozostaje więc nic innego, jak tylko sadzawkę zasypać, i stworzyć w takim razie na całej przestrzeni od wejścia, aż do pomnika Kilińskiego boisko dla dzieci, dla tych najmłodszych, na które to nie przyszła jeszcze pora wchłaniania w swoje mózgi nauki, których jedynym jeszcze zadaniem jest bawić się, bawić przedewszystkiem na świeżem powietrzu, a które dotąd płaczą się po naszych spacerowych miejscach na paru kwadratach wcale nieraz metrach wśród kurzu, wytwarzanego ogonami sukien elegantek, wśród poszturkiwania i narzekania przechodniów, wśród grubiaństw dozorców plantacji, jeżeli przypadkiem zapędzą się za zbłąkaną w gazonie czy kłębie kwiatów piłką, wśród ciągłego, a tak bardzo krępującego swobodę i wyrabianie się samodzielnosci, silnej woli strofowania swoich opiekunek i straszenia owym groźnym panem z zielonym lampasem.

Boisko takie byłoby istnym rajem dla dziatwy a zabawą dla radujących się widokiem jej swobodnej zabawy rodziców; urządzone odpowiednio, najlepiej wyłożone darniami, byłoby niejako szkołą przygotowawczą do tej wyższej na placu powystawowym, do palanta, piłki nożnej, tenisa.

Hasłem naszym powinno się stać nareszcie odro-

MAŁY FEJLETON.

M. MICHELS: TOWARZYSZE.

(Ciąg dalszy.)

Stanął i rozejrzał się dokoła — tylko góry i góry i nic więcej. Przyszło mu na myśl, czy nie zabłądził, ale gdzież człowiek dorosły mógłby zgubić drogę! Pamiętał przecie dobrze, że idąc w tamtą stronę, przechodzili wszystkie te góry.

Jakże strasznie rozpalone są te skały! Wypił wodę z drugiej butelki i także ją wyrzucił. Nareszcie wszedł w dolinę, w której, już mu się zdawało, byli wczoraj, gdy nagle noga jego zawadziła o coś: przed nim leżał trup zabitego osła.

Mott w przerażeniu cofnął się w tył. Nie wierzył swoim oczom. W jaki sposób trup ten znalazł się tutaj? Potem ogarnęło go przerażenie — więc zamiast posuwać się naprzód, kręcił się w kółko na jednym miejscu.

Dreszcz przebiegł po skórze Motta. Trzeba się spieszyć, bo jeżeli mu zabraknie wody, zanim wyjdzie z tych przeklętych gór, wtedy zginie. Zaczął rozmyślać.

— Jeżeli tu leży osioł, to namiot jest na lewo, a więc droga do Goldenwill na prawo.

Prędkim krokiem poszedł naprzód, wdrapywał się na góry, schodził na dół i nagle, wszedłszy na jeden szczyt, krzyknął przeraźliwie: przed nim leżał znowu zabity osioł...

Mott o mało nie zwaryował — wody prawie już niema, a on kręci się ciągle w jednym miejscu! Góry, jakby wisiały nad jego głową.

Nagle przyszła mu myśl do głowy: Bronson go wyratuje, trzeba go tylko zawołać.

Przypomniał sobie o umówionym znaku i zaczął raz po raz strzelać z rewolweru. Broń w jego ręku rozpałała się, wystrzelały huczały w skałach, jak uderzenia

dzenie fizyczne, odradzajmyż się więc od podstaw, zaczynajmy od naszych najmłodszych i wyszukajmy każdą nadarzącą się ku temu sposobność; a sposobność taką widzę właśnie w tej chwili: protestując przeciwko wstyd miastu a nam wszystkim szkodę przynoszącej bajurze, domagajmy się z całą energią stworzenia na jej miejscu boiska.

Myśl tę, w zasadzie, nie po raz pierwszy zresztą rzucam z tego miejsca; dziś zaś oddaję ją pod światłą rozważyć pań naszych w nadziei, że nie minie jak dotąd bez echa, że gdy one tylko zechcą, w czyn się prędko zamieni.

Od ludzi przejdziemy teraz do... koni. Skok to po prostu tylko nienaturalny, daleki; wszak z koniem tyłu z nas żyło się, tyłu przyjaźń niejednokrotnie zawarło, tak dużo z nim łączy się świetnej niegdyś przeszłości naszej wspomnień, do konika wzdycha, o koniku marzy młode, który zaledwo mówić zaczyna... Sądzę też, że wasz sprawozdawca sportowy nie popełni zbyt wielkiego grzechu, jeżeli od troski o nasze odrodzenie się fizyczne przerzuci się nagle do stale interesujących was koni i zapisze najprzód świeży tryumf jednego z główniejszych u nas hodowców.

Oto dowiadujemy się, że na odbytym 23 b. m. konkursie ekwipaży w Wiedniu, pierwszą honorową nagrodę w kategorii wielokonnych zaprzęgów otrzymała czwórka jukierów chowu hr. Stanisława Siemieńskiego z Chorostkowa, o nazwach polskich: „Waryat“, „Rogoszewski“, „Luby“ i „Kasztan“, przed czwórką takiego potentata na polu hodowli koni, jakim jest hr. Karol Esterhazy; trzecią w tej kategorii była piątka siwoszów także polskiego pochodzenia ks. Janusza Radziwiłła. Jukieri hr. Siemieńskiego, powożone z wytwornego faetonu przez samego właściciela, powszechny budziły zachwyt. Hr. Stanisław Siemieński zwinął wprawdzie, jak wiadomo, przynoszącą mu w obecnych niepomysłnych warunkach same tylko straty, stajnię wyścigową, ale nie pozbył się wrodzonego zamiłowania do koni, przyczem sztukę powożenia odziedziczył widocznie po ś. p. ojcu swoim Wilhelmie, który pod tym względem był w swoim rodzaju mistrzem, znanym w całym kraju.

Hodowla nasza odniosła jednak w tym czasie tryumf nie tylko na wspomnianym konkursie, — tryumfowała niemniej na urządzonej także w Wiedniu przez VI sekcję chowu koni Towarzystwa rolniczego, 25 z rzędu wystawie; pośród 190 bowiem wystawionych tam okazów szczególną uwagę znawców zwracały cztery konie, każdy innej maści, hr. Siemieńskiego. „Wspaniała, bardzo godną widzenia była czwórka hr. Siemieńskiego-Lewickiego, — wyraża się jeden z fachowych sprawozdawców tamtejszych — konie te, różne wprawdzie maścią, dobrane jednak doskonale, prezentowały się także w zaprzęgu bardzo korzystnie. Także reszta kolekcji hr. S., złożona z dziesięciu zaprzęgowych koni robiła niezwykle wrażenie“. Oprócz hr. Siemieńskiego wystawił także bar. Romaszkan z Horodenki trzy „przepyszne egzemplarze“ anglo-arabskie, wyhodowane u siebie. Nie brakło też na wystawie i piątki siwoszów, z konkursu ekwipaży, ks. J. Radziwiłła.

Tryumfy te nie tylko schlebiają naszej ambicji, ale wskazują także drogę obcym kupcom do naszych stajen, przyczyniając się w ten sposób w znacznej mierze do podniesienia krajowej hodowli.

Z główniejszych biegów w ostatnich dniach na torach wyścigowych wypadła zanotować rozegraną ubiegłej niedzieli w Wiedniu „Austr. nagrodę klaczy“ (35.000 k., 2400 met. dla 3 let.) z następującym rezultatem: hr. T. Festeticsa kl. „Patience“ po Bona Vista-Podagra 56 kg. Huxtable 1, hr. St. Karolyi'ego kl. „Rozsa bimbo“ 56

piorunu, echo powtarzało każdy z nich kilkakrotnie, poczem następowała znowu niczem niezamącona cisza.

Biegi ciągle naprzód, wskakiwał na góry to znowu zbiegał z nich, nie przestając strzelać. Ostatni tyk wody był już wypity, kiedy w końcu gdzieś daleko po lewej stronie odpowiedział mu drugi wystrzał. Mott upadł osłabiony, jak dziecko. Chciał krzyknąć, ale nie mógł wydobyć głosu z wyschniętego gardła. Nie przestawał strzelać, a kiedy w końcu ujrzał z daleka swego towarzysza — upadł zemdłony na ziemię.

Bronson wpuścił mu do ust kilka kropli wody i podtrzymał głowę, żeby mógł łatwiej oddychać.

— Larry, zbierz siły, żebyśmy mogli dojść do naszego namiotu, tam odpoczniesz w cieniu — mówił łagodnie.

Ale Mott myślał tylko o tem, jakby się wydobyć z tej pustyni.

— Czyż nie możemy dojść do źródła? — zapytał przerażonym głosem.

— Nie wiem, może się to uda, jeżeli wyjedziemy po zachodzie słońca, kiedy jest chłodniej. Byłem już w namiocie, myśląc, że ciebie tam zastanę i widziałem, że kocioł wywrócony i woda wylana.

Mott jęknął, bo i cóż mógł odpowiedzieć? Nie mówiąc ani słowa, powłókł się za swoim towarzyszem.

Do namiotu było dobrych dwie mile. Szli wolno, bo upał był coraz silniejszy i rozpalone kamienie paliły podeszwę.

Za pół godziny przeszli nie całą milę, położenie ich było bez wyjścia. Wreszcie, wdrapawszy się na skałę, ujrzeni w dolinie jakiś zielony pas.

Podszedłszy bliżej zszedłszy ze zdumieniem, że była to wielka kałuża wody.

Mott myślał, że zwaryował i doznaje halucynacji, Bronson brał to za zdarzające się w pustyniach miraż, tak dające dziwnem było to zjawisko wody w tej suchej zwykle okolicy.

klgrm., Lewis 2, hr. A. Sigraya kl. „Giddy Girl“ 56 kg. Childs 3, p. Mautnera kl. „Bouair“ 56 kg. Taral 4. Tot. 10 : 10. Miejsce 25, 34 : 25. Wstrzymywana pięciu ćwierć - długościami; dwie długości z tyłu trzecia. Czas 2 : 38¹. — „Nagrodę Marchfield“ (23.000 kor., 1300 m.) wygrał poprzedniego dnia p. A. Drehera 4 let. og. „Rabulist“ po Bona Vista-Ragyogó 56 kg. pod Adamsem w 1 : 20⁶ przed hr. Trauttmansdorffa 4 let. „Con amore“ i sześciu innymi.

W Kottlingbrunnie cieszył się w drugim dniu meetingu dość znacznym powodzeniem rotm. Koller, którego zapewne wkrótce na naszych zobaczymy torach. Wygrał on mianowicie „Badeński bieg z płotami“ (1600 kor., 2400 m.) na 4 letnim „Caboulacie“ przed „Matadorem“ rotm. Nagy'ego i 4 innymi, i „Kottlingbruński steeple-chase wojskowy“ (4500 kor., 6400 m.) na 6 let. „Lisze“ po Or-vert (półkrwi) przed rotm. Hagelina „Pauszówką“ i 4 innymi. Rotm. Hagelin znow, także nasz stary znajomy, wygrał tamże pierwszego dnia wyścigów „Kottlingbruński bieg z płotami“ (nagr. honor. i 1800 kor., 2800 m.) swoją 5 let. „Pauszówką“, jeżdżoną przez por. Rollera, przed „Matadorem“ rotm. Nagy'ego i dwoma innymi.

Pana Blanca, posiadacza sławnego „Flying-Foxa“ zaczyna coś szczęście opuszczać. Po całym szeregu świetnych zwycięstw we wszystkich prawie głównych biegach na torach francuskich, wybuchł nagle w jego stajni kaszel, którego skutkiem poniesiona już poprzednio w „Nagrodzie Jockey-Klubu“ przez jego „Phönixa“ porażka, a następnie 28 ub. m., Derby francuskie (100.000 f. 2.400 m.), zakończone wbrew dawnym przewidywaniom nie jego, ale p. Ephrussi'ego wychowanków zwycięstwem, wygrał je bowiem tego ostatniego „Finasseur“ przed siedmiu innymi.

Lwowski Klub Młodzieży Cyklistów urządził 28-go ub. m. wycieczkę do Lubienia. Podczas jazdy zaś odbył się wyścig 5 kilometrowy o 2 nagrody. I. nagrodę zdobył p. Heindrich, II. p. Adamski.

KŁ.

Nauka Lawn-tennisa na Stilerówce. Tow. Zabaw Ludu i Młodzieży komunikuje, że chcąc członkom swoim i uczestnikom umożliwić naukę Lawn-tennisa, pozyskało fachowego instruktora, który na Stilerówce (ul. Snopkowska), począwszy od dzisiaj, 2-go czerwca, przez dni 8, tj. do 9 czerwca włącznie, codziennie od g. 7 do 8 rano udzielać będzie członkom i uczestnikom Towarzystwa (za okazaniem legitymacji) nauki tej gry. Zgłoszenia na miejscu przed godz. 7. Oplata za grę z przybarami wynosi 60 hal. za godzinę od courtu. Dwom chłopakom nadto, podającym piłki płaci się po 20 hal. za godzinę. Oplaty te należy uiszczać wprost zarządowi placów tenisowych, względnie posługującym chłopakom. Wszelkie inne koszty pokrywa samo Towarzystwo.

Dział ekonomiczny.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 2 czerwca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwow

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8:50 do 8:75, pszenica natermina 8:40 do 8:60. Zyto gotowe 6:50 do 6:70, żyto na termina 6:40 do 6:60. Owies obrotowy gotowy 7:30 do 7:50. Owies obrotowy na terminy 7:10 do 7:30. Jęczmień pastewny 6:40 do 6:60, jęczmień browarniany 6:90 do

Coraz więcej przyglądając się polyskującej, zielonej kałuży, Bronson zrozumiał, że jest w tem coś złego. Dokoła wody leżało mnóstwo szkieletów ptaków i różnych drobnych zwierzątek. Pazury i łapki ich były tak pokaleczone, że nie ulegało najmniejszej wątpliwości, iż zginęły śmiercią męczenną. Jedna wiewiórka leżała brzuszkiem do ziemi głęboko zaryta w piasek, wszystkie inne stworzenia miały łapy i główki sterczące do góry.

Bronson przypomniał sobie, że słyszał o istnieniu w tych górach trujących źródeł, których woda sprowadzała śmierć natychmiastową. Biedne zwierzęta, męczone gorącym przychodziły tu gasić pragnienie i ginęły straszną śmiercią.

Bronson zadrżał z przerażenia.

Ale Mott nie mógł już nic zrozumieć — widział tylko wodę przed sobą i o nic więcej się nie troszczył. Z okrzykiem zachwytu rzucił się ku niej.

— Larry! Larry! — wołał Bronson — nie pij, ta woda to śmierć niechybna.

Ale Mott nie zwracał uwagi na jego wołania — rzucił się na ziemię i przyłożył usta do wody.

Bronson jednym susem zeskoczył ze skały w to miejsce, gdzie leżał przyjaciel i chwycił go obiema rękami. Matt bronił się, chcąc się wyrwać.

— Pozwól mi pić, ja chcę pić — krzyczał.

— Nie można, to trucizna. Czyż nie widzisz tych wszystkich trupów dokoła.

— Wody! wody! — jęczał Mott — wyrwij mi z objęć przyjaciela.

Bronson dobywał wszystkich sił, ażeby odciągnąć towarzysza. I wszczęła się pomiędzy nimi walka, w której jeden myślał tylko o wypiciu wody, a drugi o odciągnięciu przyjaciela od niej.

Mott, straciwszy zupełnie przytomność, jak zwierzę rzucił się na towarzysza i, chwyciwszy go za gardło, chciał go zadusić, lecz w tej samej chwili upadł bez czucia na ziemię.

(Dok. nast.)

7.— Rzepak 11:50 do 11:75. Lnianka 0.— do 0.—. Groch. pastewny 6:75 do 7.—, groch do gotowania 7:75 do 9.50. Wyka 12.— do 12:50. Bobik 7:75 do 8.—. Hreczka 10:50 do 12.—. Kukurudza nowa 8:50 do 8:75, kukurudza stara 7:75 do 8.—. Chmiel nowy za 56 kilo — do —, chmiel stary za 55 kilo — do —. Koniczyna czerwona 55.— do 65.—, koniczyna biała 50.— do 65, koniczyna szwedzka 45.— do 65.—. Tymotka 26.— do 32.—. Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 39:40 do 39:75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —. spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 26:50 do 26:75.

Uspokobienie słabsze — ceny wykazują znaczną zniżkę.

Rozmaitości.

× **10 dolarów za minutę.** Nieraz obliczano dochody wielkich bogaczy w stosunku do godzin i minut, nigdy jednak nie zdarzyło się, aby wynagrodzenia za jakąkolwiek pracę obliczone było na minuty. Zastosowano to dopiero w Nowym Jorku, gdzie słynna śpiewaczka estradowa miss Vesta Tilley, według umowy z impresaryem, pobiera po 10 dolarów za minutę. Występuje ona zazwyczaj dwa razy dziennie w trzech teatrach, a w każdym śpiewa przeciętnie 20 minut, zarabia zatem 400 dolarów dziennie. W umowie zastrzeżono wynagrodzenie za śpiew, za czas użyty na

ukłony impresaryo nie płaci. Z chwilą, gdy miss Tilley zaczyna śpiewać, maż jej, reżyser teatru, oraz impresaryo puszczają w ruch sekundowe zegarki, zupełnie jak na wyścigach konnych, śpiewaczka bowiem nawet za każdą sekundę śpiewu pobiera po 16 centów. To się nazywa dokładne obliczenie wynagrodzenia za pracę.

× **Aresztowanie małpy.** W jednym z amerykańskich polskich dzienników znajdujemy poniżej podaną notatkę, którą powtarzamy zarówno z powodu jej treści, jak prawdziwie amerykańskiej formy:

„Aresztowano małpę. Za przekroczenie prawa przeciw paleniu papierosów. South Bend, Ind. 5 maja. Podczas przedstawienia wytresowanych zwierząt, aresztowano tutaj małpę za palenie papierosów. Małpa będzie się musiała jutro usprawiedliwić przed sędzią polubownym. Jest to najcięższe wykonanie prawa przeciw paleniu papierosów, o jakim kiedykolwiek słyszano. Konstabel, który aresztował małpę, musi zapewne być jednym z tych narwańców, którzy wierzą w teorię, że człowiek pochodzi od małpy, bo inaczej nie mógłby zastosować do małpy prawa ustanowionego dla ludzi“.

Zwłaszcza końcowa moralna nauka dla konstabla jest paradna.

Przyjechali do Lwowa

dnia 2 czerwca b. r.

Hotel George'a. (Pokoje od 3 koron począwszy). Hr. W. Mołodecki z Monasterzysk, hr. M. Potocka z Warszawy, hr. M. Dzieduszycki z Brzeżan, W. Świeżawski z Hołubia, A. Gorayski z Modrówki, W. Chrzanowski z Królestwa, br. F. Stein z Neapolu, J. Kossowski z Podola rosyjskiego, K. Paygert z Sidorowa, E. Kolbenheyer z Czerniowiec, J. Strutyński z Liska, R. Palch z Jasta, M. Löwenthal z Cönn, J. Münster z Wiednia, S. Wychowski z Szumankowczyk, F. Pochwaliński z Rosyi, B. Wroczyński z Podola rosyjskiego, H. Sokołowski z Podola rosyjskiego, Z. Mochnicki z Toustoług, T. Horodyski z Komarowa.

Hotel Imperial. Hr. Karol Starzyński z Podcia, hr. Franciszek Zamoyski z Borysławia, hr. Zofia Michałowska z Kijowa, Tadeusz Sroczyński z Jasta, Franciszek Jaruntowski z Twierdzy, Adam Trzeciecki z Krosna, Ludwik Eppinger z Budapesztu, Józef Verhellouw z Ropienki, Władysław Barzykowski z Dąbrowy, Jan Niewiadomski z Grabownicy, Helena Willner z Białej, Józef Rydygier z Poznania.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W piątek dnia 2 czerwca 1935.

Zabobon czyli Krakowiacy i Górale

opera narodowa w 3 akt. Jana Nepomucyna Kamińskiego, muzyka Karola Kurpińskiego.

Początek o godzinie 7 1/2 wieczorem.

Colosseum Hermanów. — Pierwszorzędnym i największym teatrem różnorodności od 1 czerwca do 16 czerwca zupełnie nowy światowy program familijny. Przedstawienia odbywają się w wspaniałym urządzonej ogrodzie, a w razie deszczu w odnowionej sali. Początek punktualnie o g. 8 wiecz. W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o g. 4 pop. i 8 wiecz. — Wcześniej-sza sprzedaż w biurze gazet Płonna, ul. Karola Ludwika 9. 5393

Prosze kupować tylko Fogla „Radical-Gorsety“ Straight Front — Magasin Corsets de Paris. Lwów Plac Halicki 1. 14. 4507

W ogrodzie Fleischmana przed rogatką Żółkiewską codziennie koncert muzyki wojskowej! Świeże raki kamienne, żywe pstrągi i różnorodne ryby. 4781

„Czytelnia naukowa i beletrystyczna“ (ul. Klementyny Tańskiej 1). Wypożyczalnia powieści i dzieł naukowych. Abonament miesięczny od k. 1 począwszy. Katalog Czytelnia 70 hal, 4476

Skład i Wypożyczalnia Fortepianów i Pianin B. Połonieckiego, Lwów (obok Księgarni Polskiej przy ul. Akademickiej 2). Sprzedaż na dogodnych warunkach. 2802

KONKURS.

W Akademii rolniczej w Dublanach będą opróżnione na rok szkolny 1935/36 cztery miejsca funduszone zupełnie wolne od wszelkich opłat. Miejsca te nadaje Wydział krajowy uczniom niezamożnym, piętym, dobrze się prowadzącym i posiadającym warunki przyjęcia.

Pierwszeństwo mają posiadający świadectwa dojrzałości z wyższego gimnazjum lub wyższej szkoły realnej. Podania na konkurs, który zostanie zamknięty z dniem 8 lipca b. r., należy wnieść do Dyrekcji Akademii rolniczej w Dublanach z dołączeniem metryki chrztu, świadectwa moralności, wystawionego przez władzę miejscową za czas od opuszczenia szkoły i świadectwa ubóstwa. 5451

Dyrekcja Akademii rolniczej w Dublanach.

FREMMEŁ, m. p.

Do podróży!

Najpraktyczniejsze

Szwedzkie KUFERKI ręczne Pudełka na kapelusze damskie i męskie różnej wielkości, pudełka zamiast torb, oraz

wszelkie przybory do podróży poleca

Magazyn specjalno-galanteryjny „Au bon Marché“ pod firmą 5448

WŁADYSŁAW CIECHULSKI Lwów, ul. Teatralna 1. 2, róg placu Maryackiego.

Patenty. Kto **Patenty.** wynalazek swój spieniężyć pragnie, niech się zwróci do protokołowanej w sądzie handl. firmy

J. Bett & Co.

Podejmuje ona podróże zagranicę w celu sprzedaży patentów. Prosimy podać swój adres zastępcy naszemu P. Hugo E. W. Nelson w „Hotel Royal“ w Budapeszcie. Pan ten odwiedzi Pana na żądanie. Najlepsze referencje. Udowodnione wyniki. Stosunki z kapitalistami i z bankami.

J. Bett & Co., Centrala, Berlin S. W. 48, Friedrichstr. 224.

Oddział A. Oddział B. Finansow. i sprzedaż patentów. Uzyskanie patentów. **Patenty.** 5309 **Patenty.**

Rower „Styria Puch“ jakoteż inne sławne marki poleca po najtańszych cenach, również wszelkie przybory kolarskie **Jakób Kahane** 4865 dostawca dla c. k. urzęd. państw. — Lwów, Sykstuska 12

Kapeluszy wiosennych

najnowsze fasony oryginalne angielskie, słomkowe i filcowe od kor. 2:40 począwszy, do kor. 15.— poleca

dla Panów

Arnold Stark

Lwów,

ul. Akademicka 1. 12.

Magazyn towarów modnych i bielizny, kołnierzyki i manszety światowej sławy, marki „Łańcuszek“. — Codziennie świeży transport najnowszych krak. 4561

Rybołówstwo!

Największy wybór wszelkich przyborów u 4446

Alojzego Hübnera we Lwowie, Rynek 38.

Bronisława Ostrowska

Jesienne Liście

Spis rzeczy: Jesienne liście. — Bajki. — Sphinx Atropos. — Elze. — Pielgrzymka św. Anny.

Wydanie miniaturowe. — Cena kor. 1:60, z przesyłką pocztową kor. 1:80.

— Nakład księgarni —

5418

H. Altenberga we Lwowie.

Księga rzeczy polskich.

Wielce zasłużony archeolog, historyk i etnograf Zygmunt Gloger, wydał w Warszawie własnym kosztem

„Encyklopedyę Staropolską ilustrowaną“

w 4 wielkich tomach.

2871

Jest to dzieło podręczne niezbędne w każdym domu polskim, skarbiec wiadomości o Polsce nader pożyteczny. Krytyka jednomyślnie przyznała temu dziełu wysoką wartość. Na mocy układu z autorem dostarcza Administracya „Słowa Polskiego“ prenumeratorem swoim „Encyklopedyę Staropolską“ po cenie zniżonej, mianowicie po 36 koron za egzemplarz w ozdobnej oprawie i płóciennym futerale.

Encyklopedyę nabywać można po cenie zniżonej w Administracyi, oraz w kantorze „Słowa Polskiego“ przy ul. Klementyny z Tańskich Hofmanowej.

Prenumeratorem „Słowa Polskiego“, którzy naśle 36 koron otrzymają „Encyklopedyę“ franco.

Nakładem księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie

wyszła w wydawnictwie „WIEDZA i ŻYCIE“ znakomita popularno-naukowa książka pod tytułem:

CO TO JEST CHOROBA?

napisał DR. EDMUND BIERNACKI Docent Uniwersytetu Lwowskiego. Książka zawiera bardzo wiele rycin w tekście, a nadto liczne tablice 5239 — — chromolitografowane. — —

W czasach, w których powszechnie uznano potrzebę szerzenia zasad higieny, t. j. nauki o ochronie zdrowia i zapobieganiu chorobom, w czasach, w których uświadomiono sobie aktywność, że pierwszym i nieodzownym warunkiem wszelkiego ludzkiego dążenia jest: życie i zdrowie, w tych czasach książka powyższa odda każdemu inteligentnemu człowiekowi znakomite usługi, uzupełniając jego ogólną wiedzę w dziedzinie tak doniosłej, jak medycyna. Książka dr. Biernackiego: „CO TO JEST CHOROBA“? powinna się znaleźć w ręku każdego, komu zależy na utrzymaniu zdrowia własnego i swej rodziny.

Cena egzemplarza kor. 2:60, z przesyłką pocztową k. 2:80, za pobraniem — — — — kor. 3.—. — — — —

Księgarnia H. ALTENBERGA we Lwowie

— poleca następujące nowości —

KIPLING RUDYARD

POD NIEBEM INDYJSKIEM

z angielskiego tłómaczyła Antonina Gawrońska. — Cena k. 3:20.

GORKIJ MAKSYM

W więzieniu

Ostatnia ta rzecz znakomitego pisarza wyszła właśnie w przesłannym tłómaczeniu Mirandoli. — Cena kor. 1:20.

HUNT VIOLET

5369

KOBIETA BEZ SERCA

Powieść.

Przekład z angielskiego.

Cena kor. 2:40.

Drobne ogłoszenia

Wynajęcie, dotyczących drobnych ogłoszeń, w Adm. „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat. Zgłoszenia rekomendowane nie przyjmują się.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe”; nabywać je można we wszystkich biurach drukarskich i w większych trafikach. Ogłoszenia korespondentkami inseratowymi, bezwzględnie zostaną umieszczone. Administr. „Słowa Polskiego”.

Nakładem Słowa Polskiego

wyszła powieść

EDWARD ROD

DAREMNY WYSILEK

przekład z francuskiego

ALEKS. KORDZIKOWSKIEJ

— Cena K. 1-20. —

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzna 17-19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikołajewicza (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 11 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1770

Bluzki

Halki

Parasolki

Rękawiczki „Diana”

Pończochy

poleca najtaniej 5246

Ferdynand Güttler

Lwów, ul. Halicka 20.

Drukarnia,

Stereotypia

Słowa Polskiego

we Lwowie

ul. Chorążczyzna 17-19

posiada:

Maszyny rotacyjne i pospółne. Maszyny do gładzenia, perforowania i cięcia.

Kompletną stereotypię płaską i okrągłą.

Wielki wybór ciekawych dziełowych, ozdobnych, ornamentów i pism plakatowych. wykonywa:

Dzienniki — Czasopisma — Dni — Ilustracje — Branszory — Cenniki — Weselne druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa — w najkrótszym czasie po możliwie najniższych cenach.

Rządowo uprawn.

Fabryka wód mineralnych

artystycznych i specjalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie

ul. św. Gertrudy 1. 4 wyrabia pod kontrolą Kom. Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilinskiej, Gieszhüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Marienbadzkiej, Kissingen, tudzież specjalne lecznicze jak: litowa, bromowa, jodowa, żelazista, kwasna, oraz normalne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryjach. Główny skład we Lwowie w apt. J. Wewierskiego, Halicka 5.

Doniesienia różne

Choroby weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, ostatecznie na tle neurasthenii leczą radykalnie 7

Dr. FRISCH PASAŻ HAUSMANA 8.

Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i od 2—5.

Mężczyzna wykształcony, lat 27, z dobrej rodziny, dzierżawca dóbr, ożeniłby się z panną lub wdową z posagiem 30.000 k. Fotografia pożądana. Anonimy bez odpowiedzi. Łaskawe zgłoszenia pod „Gospodarz” Słowo Polskie. 5377

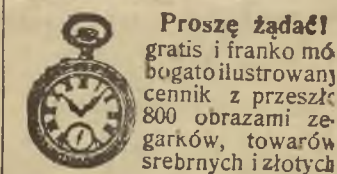
Znalezione 2 książeczki Kasy oszczędności, pod nazwiskiem Władysława Ablewicz, do odebrania w sądzie S. I, u wóźnego Winiarskiego. 4662

Dyplomy szlachectwa, monogramy, rodowody, opracowuje biuro heraldyczne, Lwów, Długosza 12. 5431

Katolicki zakład fryzjerski F. Nowaka w Dębicy, poleca się P. T. Publiczności. 5422



Wielki wybór Lodowni pokojowych. Urządzenia kąpielowe poleca F. Książkiewicz Lwów, Jagiellońska 18 20. Cennik gratis. 5396

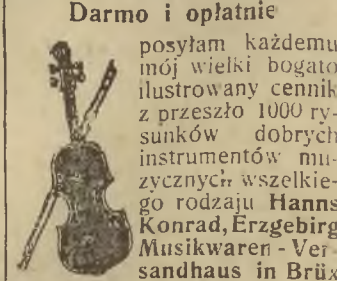


Hanns Konrad Pierwsza fabryka zegarków w Brück nr. 746 I. (Czechy). Prawdziwy niklowy anker-reмонт wraz z łańcuszkiem zł. 2-25, 3 sztuki zł. 6-50. Żadne ryzyko! Wolna zamiana lub zwrot pieniędzy. 2587

WĘGIEL i KOKS

do wszelkich celów przemysłowych poleca najtaniej 5118

KAROL LANDES. Lwów, Gródecka 33.



Darmo i oplatnie posyłam każdemu mój wielki bogato ilustrowany cennik z przeszło 1000 rysunków dobrych instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju Hanns Konrad, Erzgebirg Musikwaren-Ver-sandhaus in Brück

Nr. 747 I (Czechy). Skrzypce szkolne po zł. 2-40, 2-75, 3 i 4-40, smyczki po 40, 50, 70 ct. Cyrul, harmonie i t. d. na składzie. Żadnego ryzyka. Zamiana dopuszczalna lub zwrot pieniędzy. 2588

Dziesięć ciągnień

1 los turecki 400 fr., 1 los włoski Czerw. Kr. Polecamy oba losy z prawem gry już 1 czerwca za 252 koron w 36 ratach po 7 koron. Pierwsza rata łącznie z stemplem i podatkiem wynosi 9 kor. 50 hal. dalsze po 7 koron. Koszty dodatkowe wykluczone. Główne wygrane 600 tysięcy, 400 tysięcy, 200 tysięcy, 100 tysięcy itd. Najniższa wygrana, która na każdy los paść musi 240 koron.

Dom bankowy SCHÜTZ i CHAJES Lwów, pl. Maryacki 7.

Interesy handlowe

Majątek w Jasielskiem, oddalony 6 km. od stacji kolei wyborzą szosą, w przepięknym położeniu, z piętrowym dworem i dwoma willami, dobremi budynkami gospodarskimi o obszarze 560 morgów, w tem: roli 205, łąk dwukośnych 67, ogrodów 10, stawów 3, lasu 274 w wieku od 10 do 20 lat, gęsto zalesionego, nięszanego, 1 młyn, 1 karczma, z długim Tow. kred. 40.000 zł. z inwentarzem żywym 63 sztuk, i dostatecznym martwym, z powodu choroby właściciela za wyjątkowo niską cenę 132.000 zł. do sprzedania. Kościół w miejscu. Część ceny kupna może zostać przy hipotece. Bliższych szczegółów (tylko re-flektantom) udzieli, i do traktowania upoważniony: Dr. Felix Kasperek, Kraków, ul. Wolska 6. 5087

Odstąpię sklep za 3200 k. Dochód miesięczny 180 kor. netto. — Rzeźbiarska 5, Roszkosz. 4661

Nieruchomości

Do wydzierżawienia folwark Pietniczany (p. Sokółówka koło Bóbrki) od 1 marca 1906. 5393

Jedna lub dwie realności, powyżej ogrodu Jezuitckiego, pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Bliższych wyjaśnień udzieli dr. Langner, Lwów, Pańska 2. 5447

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Bieczu sprzeda z wolnej ręki realność pod Nr. 302 w Bieczu położoną, składającą się z domu partelowego, murowanego, blachą krytego, o 7 pokojach z ogrodem. Realność z bardzo pięknym widokiem. Bliższej informacji udzieli Dyrekcja Towarzystwa 5433

Dom, 4 pokoje, kilkanaście morgów pola przy kolei, kupię lub wydzierżawię. Dr. Kraus, adwokat Lwów. 5429

Dom do rozbiórki przy ul. Pańskiej 1. 3, w drodze ofertowej licytacji na sprzedaż. — Oferty zaopatrzone w 25%-tówkę wadium, wnieść do 5 czerwca b. r. do rąk adw. dra Kwiatkowskiego, Lwów, Pańska 2. 5444

Mieszkania i sklepy

Pokój umeblowany fronto- wy, zaciszny, zaraz, Śniadeckich 4. 4660

Zulińskiego 11 a. 4 pokoje z przynależnościami do wynajęcia. 5382

Dwa frontowe pokoje w pięcioramennym położeniu, z całym utrzymaniem zaraz do wynajęcia w pensjonacie Mignon, Kraszewskiego 1 l. p. 5321

Letnie mieszkania

Jaremcze. Zakład wodoleczniczy położony w uroczej okolicy górskiej otwarty z początkiem czerwca. 4962

Letnie mieszkanie. W Mikuliczynie nad Prutem, w willi, wśród lasu, są 3 pokoje z kuchnią, piwnicą, zupełnie urządzone, do wynajęcia. Zdrowa okolica górską, stacja kolei, poczta, lekarz w miejscu. Wiadomość u właściciela J. B. ul. św. Mikołaja 7, II piętro. 4663

Mikuliczyn. Willa blisko dworca kolejowego do wynajęcia na restaurację, albo pojedynczymi pokojami. — Bliższe szczegóły gr. k. probostwo. 5432

W Krościenku nad Dunajcem są do wynajęcia na sezon cztery słoneczne ładne pokoje z kuchnią razem albo oddzielnie, z ogrodem i werandą. Meleszkowa, w Krościenku/D. 5424

Masło potaniało w mleczarni Niemirów. 5397

Znakomite obiady. Masło deserowe. — Na żądanie abonament tygodniowy. Lelewela 6a I p., drzwi na prawo. 5428

4 kilo masła franko, za zaliczką, wysła za 3 złr. 60 ct. SARA ABRAHAM w Brzostku. 5426

Syrus Lwów, Trzeciego Maja 2, poleca: za 1/2 kg. surowej kawy od 65 ct., palona po 70 ct. i 1 zł. Herbaty i okuchy od 1 zł. 25 ct. Najlepszy rum, koniak i kakao. Dla sklepików znaczny opust. 5438

Kupno i sprzedaż

Skład płócien korczyńskich

Lwów, ul. Halicka 16

— poleca płótna i weby — w wielkim wyborze — oraz obrusy, serwety, ręczniki, chustki, ściereczki, percale, drelichy, dymy, wysypki — wielki wybór bielizny damskiej i męskiej halki, pończochy, skarpetki, koldry, materace, poduszki i t. d. — Kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z poscielą od zł. 200. 4314

Automobil używany, mały, na 2 osoby i dziecko, sprzedam. Do oglądania Chorążczyzna 15. 5383

Rower damski, używany, sprzedam Obmiński, Łyczaków 14 (II p., ganek) — Lwów. 5375

Dla chłopców do lat 10 poleca wszelką garderobę po najtańszych cenach magazyn JÓZEFA KIEBEL, Lwów, ul. Akademicka 24. 3744

Fortepiany przebrane z pierwszorzędnych fabryk jak Bösendorfera, Schweighofera, Heitzmanna i i. poleca Fr. Kubessa, Rynek I. 17. 5026

Dachówki trwałe, szczerne, lekkie, dostarcza tanio Kappel, Lwów, ul. Mickiewicza 18. 5122

Nowe dony najtaniej zabezpieczyć od rąk przeciw wilgoci i grzybom glazuryną (usuwa raz na zawsze w najstarszych budynkach) próba przesyłka 6 kor. Płyty stoniane pat. niezapalne, na ściany działowe i pokoje strychowe. Biuro fabr. glazuryny, Lwów, Łyczakowska 22. 5282

Klacz wierzchowa 5-letnia, miary 15 1/4, kasztanka, do sprzedania. Bliższa wiadomość Kościuszki 16. 5331

Pianino w dobrym stanie tanio do sprzedania. Zgłoszenia pod literą C. S. w Administracji Słowa Polskiego. 5339



Silawki ogniolowe i wszelkie przybory pożarnicze poleca na dogodną spłatę M. KORKES, Lwów, ul. Gródecka 10. Telefon nr. 829. Główny skład maszyn rolniczych Ant. Reissen zabna w Pradze Bubna. Pracownia ślusarsko-mechaniczna i zakład instalacyjny. 3735

Młoto do wydzierżawienia ma browar Kleparowski i Lesiński od 1 czerwca b. r. 5445

Książki przeważnie powieściowe sprzedają za bezcen i spis wysła Baal w Myslenicach. 5415

Książki szkolne używane kupuje po rzetelnych najwyższych cenach katolicka antykwarnia Stanisława Köhlera, ul. Batorego 28. 5419

Bajecznie tanio robią pelecyny zakopiańskie, męskie, damskie, dziecięce, oraz bieliznę i hafty. Gołębia 7, parter, nr. drzwi 5. 5338

Apteka w Husiatynie poszukuje magistra. 5269

Apteka w Żydaczowie poszukuje aspiranta z praktyką przynajmniej jednoročną. 5090

Do pierwszorzędnej instytucji przemysłowej we Lwowie potrzebny jest młody człowiek, ukwalifikowany buchalter-korespondent, z gruntowną znajomością języków polskiego i niemieckiego. — Zgłoszenia pod „Buchalter”, w Administracji Słowa Polskiego. Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 5411

Filip Haas i Synowie we Lwowie, przyjmie kasyerkę. Warunki: Znajomość polskiego i niemieckiego języka w słowie i piśmie, i buchaltery. Kaucya wymagana. — Przedstawić się od g. 9—11 rano. 5392

Gorzelnika, bez różnicy wyznania, obeznanego do brze z aparatem Bredta, oraz z lokomobila i młocarnią parową, poszukuję. Utrzymanie roczne osiemset koron, dwadzieścia cztery korce ordynary, dwadzieścia cztery korce kartofli, utrzymanie na 2 własne krowy, 2 sztuki trzody. — Bezwzględne odpisy świadectw z egzaminem do kotłów parowych, przyjmuje i wyjaśnić udziela dyrekcja dóbr w Niedźwiedni poczta Turynka. — Pośrednictwo wykluczone. 5402

Cukiernia w Sanoku Konstantego Bieleckiego, poszukuje zdolnego subiekta do cukrów i do pieczywa. 5385

Płatniczy z kaucją 2000 zł. potrzebny zaraz, całkiem pewny i dobry; pożądané odpisy świadectw i fotografia. — Jazwiński, Kołomyja. Kasyerka do bufetu także potrzebna. 5373

Poszukuje się panny służącej z dobremi świadectwami, między 3—4 Hetmańska 22 I piętro. 5390

Potrzebny zaraz ekonom

starszy człowiek, wdowiec lub kawaler. Pensja roczna 480 koron i wikt całkowity. Odpisy świadectw nadsyłać do dyrekcyi dóbr w Niedźwiedni poczta Turynka. Pośrednictwo wyklucza się. 5401

Fryzjerski pomocnik, młody, zdolny, potrzebny zaraz do zakładu fryzjersko-perukarskiego Thienela w Tarnopolu. 5430

Służącej inteligentniejszej do wszystkiego, umiejącej gotować, fraterować i prasować, poszukuje się na prowincję natychmiast. — Adres: G. O. p.-rest. Stanisławów. 5420

Z powodu częstych reklamacji zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę osób nadsyłających do nas listy z ofertami w odpowiedzi na szyfrowane (zaopatrzone w znak adresowy) ogłoszenia naszego pisma, że nadawcy odnośnych ogłoszeń nie są administracyi znani, skutkiem czego nie może ona być pomocną w odzyskaniu ewentualnych zgłoszeń.

Zaleca się ważniejsze dokumenta, świadectwa itp. dołączać do listów nie w oryginale, lecz tylko w odpisach.

Poleconych listów z ofertami nie możemy przyjmować z tychże samych powodów zarówno w interesie inserujących jak i ofertentów.

Admin. Słowa Polskiego.

Artykuły spożywcze

Znakomity wikt domowy tylko dla żonach — także do menażek, w pensjonacie Mignon, Kraszewskiego 1 l. p. 5300

Wychowanie i nauka

Student politechniki, (celujący maturzysta gimnazjalny) poszukuje gdziekolwiek lekcji. „Alfa”, post.-rest. Mościska. 5361

Posady poszukiwane

Pomocnik handlowy z działu męsko-modnego, wladający biegle językiem niemieckim i polskim w słowie i piśmie, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod „Zdolny” do Administracji Słowa. 4876

Dyktaryusz ewidencyjny z 3-letnią praktyką poszukuje posady. Zgłoszenia c. k. ewidencyja katastru, Przemysław. 5367

Gospodarz

wielkopoleński, z dłuższą praktyką, przyjmie posadę w charakterze rządcy lub ekonomy. Łaskawe zlecenia dla „Gospodarczy”, poste rest. Jedlicze. 5384

Koncypiet rutynista, ewentualnie solycytator, poszukuje posady prowincjonalnej. Admin. Słowa „Adwokat”. 4664

Zdolny pomocnik fryzjerski obejmie posadę w miejscu klimatycznym zaraz. — Adres: poste restante Fryzjer Lwów. 4665

Osoba inteligentna, Niemka, poszukuje posady na wyjazd do gospodarstwa lub do kąpiel, umie dobrze gotować. Zgłoszenia „J. M. poste rest. Lwów. 5412

Gorzelnik zarazem ekonom, poszukuje posady rocznej z miernym wynagrodzeniem. Zgłoszenia: Gruszczyński, Dębica Kawenczyn. 5425

Kancelista notaryalny przyjmie posadę zaraz. Zgłoszenia: Kancelista, poste restante Husiatyn. 5413

Ważne dla chorych! Osoba młoda pielęgnuje chorych. Biuro dzienników. — Hausmana. „Marya”. 5441

Rutynowany gospodarz poszukuje posady jako administrator od 1 lipca, może złożyć kaucję. Biuro Sokółowskiego, Pasaż Hausmana „A”. 5442

Posady zaofiarowane

Przyjmę młodą, energiczną panienkę. Pod „Niezależną” do Administracji. 5358

Buchalter samodzielny i korespondent, biegły w niemieckim, chce się zgłosić: Bracia Elster, Ochonek 9. 5437

Apteka pod Aniołem w Tarnopolu poszukuje zaraz zastępcy. 5421

Magistra farmacji przyjmie zaraz dr. Juliusz Franzos, aptekarz w Tarnopolu. 5425

Poszukuje się panny służącej z prowincji z dobrymi świadectwami. Pomówić między 2—3 Hetmańska 22 I piętro. 5435

Młody kantorzysta, zdolny w języku niemieckim w słowie i ładnym piśmie poszukiwany do natychmiastowego wstąpienia w dom komisyjowy. Oferty pod „Ceramiaka”, biuro dzienników Buchstaba. 5436

Praktykanta obznajomionego potrzebuje handel delikatesów M. Balas we Lwowie. 5414

Adwokat dr. Zygmunt Ruhrberg w Bursztynie, poszukuje zdolnego i rutynowanego koncypianta, oraz rutynowanego solycytatora. 5287



Uzdrowisko Baden
ciepłice siarczane pod Wiedniem
leczą: gościec, reumatyzm, choroby
4121 skórne, ekssudaty etc.
Rocznie 20.000 gości kąpielowych. Całoroczny sezon.

Dra LANTIN **Gutenbrunn** **BADEN**
Zakład leczniczy pod Wiedniem.
Wykwalifikowane miejsce pobytu dla wszelkiego rodzaju leczących się, dla
rekonwalescentów, oraz osób potrzebujących wycofania. Usługi bogate
według najnowszej metody. 4122

Qwoc odświeżający i przeczyszczający
BARDZO PRZYJEMNY W UŻYCIU
PRZECIWKO

ZATWARDZENIU

HEMOROIDOM, ŻÓŁCI, ZAPALENIOM KISZEK I ŻOŁĄDKA

TAMAR INDIEN GRILLON

prawdziwy **TAMAR INDIEN GRILLON** aptekarza w Paryżu sprzedaje się w pudełkach po 12 i po 6 pastylek.

Wymagać należy się, aby na każdym pudełku i na każdej pastylce był napis **E. GRILLON**.

W PARYŻU, 33, rue des Archives i we wszystkich aptekach



Gorsety brukselskie

— stynnej fabryki —

Manufactures Royales
de CORSET P. D. 5325

— najnowsze fasony —

„Droit devant”

poleca skład fabryczny

Ferdynand Güttler

we Lwowie, Halicka 20.

Do sprzedania!

Szkółka drzew owocowych prowadzona od 40 lat przez ogrodnika Państwa Dzików, z powodu jej zwinięcia. 5293

W szkółce jest około 4000 szczepów jabłoni 6-cio letnich i starszych najlepszych odmian prowadzonych wysokopiennie, nadające się do obsadzenia dróg i gościńców krajowych, 2000 3—4 letnich jabłonek, 2000 gruszy i śliw różnych odmian, oraz 2000-3000 dziczków w tym roku uszlachetnionych. Nabywca szkółki musi wszystko wyekspluować po koniec czerwca 1907. Cena bardzo przystępna. Zgłoszenia pod „Szkółka” Biuro ogłoszeń Sokolowskiego, Pasaż Hausmana we Lwowie.

Dla Pań do pielęgnowania twarzy



Która z pań osiągnąć chce niezrównaną delikatność cery, młodzieńczy wygląd, niechaj używa wyłącznie:

HAYA Kremu piękności

szkło 1 kor.

HAYA Mydła piękności

szkło 1 kor.

HAYA Pudru piękności, pudelko 1 kor. Białe,

różowe, kremowe.

Jedyny skład u

Szymona Haya

aptekarska c. i k. dostawcy nadwornego we Lwowie.

Konkurs.

Z początkiem lipca b. r. obsadzi Wydział krajowy we Lwowie nową i na razie niestającą 5407

posadę ilustratora

w krajowym Biurze Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek.

Wymagane gruntowne wykształcenie ogólne i zawodowe (fachalteryjne): Pięć roczna 2400 k. oprócz dykt i kosztów podróży. Podania ostemplowane i udokumentowane należy wnieść do Wydziału krajowego we Lwowie najpóźniej do dnia 25 czerwca 1905. Bliższych wyjaśnień udziela krajowe Biuro Patronatu, Lwów, gmach sejmowy.

FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ
Inż. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA
LWÓW, UL. ŚW. MARCINA L. 29.



Zmiana lokalu.
Magazyn towarów modnych
i kapeluszy damskich

oraz pracownia, istniejące od lat 26 pod firmą

Herman Lachs (Anna Lau)

odznaczone za wyrób kapeluszy damskich na wystawach w Wiedniu, Paryżu i Lyonie,

zostały przeniesione z Rynku na 5279

pl. Kapitulny l. 3 (naprzeciw Katedry)

Magazyn zaopatrzony bogato na sezon letni.

Dom bankowy

i

Kantor wymiany

M. Klarfeld

we Lwowie

przeniesiony został

na ulicę Sykstuską l. 1

(róg ulicy Karola Ludwika).

Kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety po kursie dziennym i załatwia wszelkie transakcje w zakresie interesu bankowego wchodzące. 5015



Skład bluzek

woalowe, batystowe, pikowe, zakopiańskie, jedwabne, fularowe od 2'25 do 36 zł. poleca 3287

— **Tadeusz Górski** —
Lwów, pl. Maryacki 8.

+ Szczupli +

osłabieni i dzieci nabiorą ciała po krótkim użyciu najpszego środka pożywczego

„KOPOLO” (pr. chron.)

Panie mieć będą wspaniałe biust.

W dawkach

po k. 1-80 3-60 6-—

na 6, 14 3 dni

Pewne działania. Wiele podziękowań. Do nabycia w aptekach p. Mikolascha i Z. Ruckera.

Skład hurtowy Fr. Viteka & Sp.

Praga, Wassergasse 19.

1629

Wydawnictwo Słowa Polskiego
CONAN DOYLE

Czerwonym szlakiem
POWIEŚĆ

przekład z angielskiego.

Cena 60 hal.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorażczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1774

J. Andela proszek Zamorski
zabija z pewnością,
szwabry, karakony, pluskwy,
pchły, moskale, muchy, mrówki,
stonogi, moliki ptasie, wogóle wszelkie owady.
Składy: we LWOWIE: Alojzy Hübner droguerya Rynek 38,
P. Mikolasch apt., Zygmunt Rucker apt. pod „Srebrnym
Orłem”. Alfred Beacock ulica Hetmańska 4, Ed.
Bruckner apt. ul. Sapiehy, Karol Bayer ul. Krakowska, St.
Markiewicz Rynek 42, Józef Ch. Finkler, handel tow. korz.
Na Błonie 6. — GLINIANY: Otmir Thaler apt. przedtem
A. Helm — GRÓDEK: J. Heschels apt. i A. Lippus
Fabryka i wysyłka w drożneryi **J. Andela**
pod „Czarnym psem” w Pradze, ul. Hnsa 13.
5307

Subiekt rutynowany

w średnim wieku, katolik, z chlubnymi świadectwami, poszukiwany dla samodzielnego kierownictwa pierwszorzędnej handlu towarów spożywczych we Lwowie.

Oferty z opisami świadectw, fotografią itd., nadsyłać należy pod „Lwów, główna poczta, skrytka pocztowa nr. 43” 5394

WYDAWNICTWO SŁOWA POLSKIEGO.

— Juliusz Słowacki. —

Makryna Mieczysławska

Wydał i objaśnił Dr. Henryk Biegeleisen.

— Z portretem przełożonej klasztoru i poety. —

Cena koron 2.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego i we wszystkich większych księgarniach. 7446

OGŁOSZENIE.

Magistrat kr. st. m. Lwowa rozpisuje rozprawę ofertową na budowę dwu murów wanych budynków, jak i szopy na węgiel, dla potrzeby gazowni miejskiej, z terminem 10 czerwca 1905.

Odnosne plany, postanowienia i wzory ofert można przeglądać w godzinach urzędowych w biurze miejskiego Urzędu budowniczego lub Dyrekcji gazowni miejskiej.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 10 czerwca b. r. o g. 11 przedpołudniem w biurze miejskiego Urzędu budowniczego. 5354

Lwów, dnia 27 maja 1905.

Z Magistratu kr. st. m. Lwowa

„Gwiazda Północy”

(założone w roku 1867)

Akcyjne Towarzystwo ubezpieczeń na życie

Filia dla Austrii w Wiedniu l. Kärntnerstr. 34.

Stan ubezpieczeń z początkiem kwietnia 1904 wyż 290 milionów koron

Aktywa „ „ „ 100 „ „

Specyalne rezerwy i fundusz zysku 1/1 „ „ 5.5 „ „

W Austrii koncesjonowano od 1873 roku.

Ubezpieczenie na dożycie i wypadek śmierci w połączeniu z ubezpieczeniem nieudolności do pracy; następnie uwolnienie od jakiegokolwiek opłaty premii a pobieranie renty przez cały czas trwania nieudolności, a to w wysokości 10 procent ubezpieczonego kapitału.

Ubezpieczony kapitał powiększa się peryodycznie bez ponownych lekarskich oględzin począwszy od pierwszego roku przez dywidendę.

Renty pod najkorzystniejszymi warunkami. Świadectw, że osoba nie żyje nie żądamy, wysyłamy w dniu zapadłości bezpłatnie. Renty na wychowanie, na starość i nieudolność do pracy. Ubezpieczenie wypraw i starości.

Prospekty wysyła się a informacji chętnie udziela

Generalne zastępstwo dla Galicji i Bukowiny

SCHNAPEK i KANDEL we Lwowie

5434 Sykstuska 29, parter.

Osoby zaufania godne przyjmują się na zastępców pod korzystnymi warunkami.

Nowicyusze będą pouczeni.

PUDER KSIĄŻĘCY jest nieocenionym środkiem do higienicznego upiększenia twarzy. —

Pudełko małe pudru białego 120 h., całe 2 kor., z łabędziem 3 k. Różowy dla blondynek, kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 140 h., większe 2 k. 40 h. z łabędziem 3 k. 20 h.

WODA FIOŁKOWA usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienia i łuszczenia skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. — Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 2 korony.

MYDŁO KOSMETYCZNE usuwa piegi, opalenia i żółto-brunatne plamy z twarzy. Cena 120 h.

— poleca — 4890

JAN IHNATOWICZ

w **Krakowie**: Sukiennice 20. — w **Przemyślu**: ulica Franciszkańska 24. — we **Lwowie**: ulica Sykstuska 25 i Plac Maryacki l. 11.